Kuryer Poznański.

Nr. 28. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 5 lutego 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 lutego.

Jak się dowiadujemy z wczorajszego numeru Germanii, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, Jego Eminencya ks. Kardynał przybył do Berlina w czwartek o godzinie 4 minut 5, nadzwyczajnym pociągiem dolnoszląsko-marchijskiéj kolei i zatrzymał się w mieszkaniu posła do parlamentu niemieckiego, księcia Edmunda księdza Radziwiłła. Wieść ta radosna rozeszła się jak błyskawica w kołach katolickich stolicy państwa pruskiego — i nie długo po przybyciu Jego Eminencyi pospieszyli powitać Go, poseł p. Żółtowski i posłowie centrum, pp. Schorlemer-Alst, bracia Reichenspergerowie, Windthorst, Jörg, Lingens, ks. Majunke, hrabiowie Stolberg i Preysing. Ksiądz Kardynał był zupełnie wolnym, nie towarzyszył Mu żaden z urzędników policyjnych; landrat p. Dallwitz już z Frankfurtu wrócił napowrót, inspektor policyi Klug i komisarz policyjny Bittner przybyli aż do Berlina. Wczoraj rano o 9 godzinie opuścił Jego Eminencya ksiądz Kardynał Berlin i wyjechał z dworca kolei anhaltyńskiéj pospiesznym pociągiem, aby się udać do Morawy, celem odwiedzenia swego brata. Przed odjazdem przyjmował jeszcze deputacyą alzackich posłów z parlamentu, którzy pospieszyli wyrazić Mu swe uczucia czci i uwielbienia.

W tymże numerze publikuje Germania rozporządzenie naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, wręczone księdzu Kardynałowi dnia 1 b. m. w południe. Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

Poznań, 27 stycznia 1876.

Naczelny Prezes Prowincyi Poznańskiéj.

JWPan oświadczyłeś według sądowego protokułu dd. Ostrów 14 lipca 1874 dosłownie co następuje:

„Pana Massenbacha, jako komisarza do zarządu majątku kościelnego archidyecezyi poznańskiéj, nie uznaję — i co się tyczy zarządu majątku moich archidyecezyi, Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, odpowiedzialność winieniem tylko Bogu i świętéj Stolicy.

Z tego oświadczenia jasno wynika, że JWPan jeszcze nadal rościsz sobie prawo do urzędu Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, odjętego Mu prawomocnym wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych z dnia 15 kwietnia 1874 r.

Na mocy § 1 prawa państwa z dnia 4 maja 1874, dotyczącego przeszkodzenia nieprawnego sprawowania urzędów kościelnych i na mocy upoważnienia udzielonego mi przez ministrów spraw wewnętrznych i spraw duchownych — zakazuję niniejszém Jaśnie Wielmożnemu Panu pobytu w prowincyi poznańskiéj i szląskiéj i w obwodach kwidzyńskim i frankfurtskim, oświadczając zarazem, w razie przeciwienia się dekretowi banicyjnemu będziesz JWPan natychmiast internowany w mieście i twierdzy Torgawie. Według § 3 wyżéj cytowanego prawa przysługuje JWPanu prawo odwołania się w czasie 8 dni od dnia odebrania tego pisma, do królewskiego trybunału dla spraw kościelnych. Apelacya ta nie powstrzyma wykonania niniejszego rozporządzenia. JWPan powinieneś przeto po wypuszczeniu z więzienia ostrowskiego najkrótszą drogą opuścić prowincyą poznańską, omijając Poznań i odbywając podróż w obwodach, w których pobyt Mu zakazany, bez przerwy.

Naczelny Prezes, rzeczywisty tajny radzca.
podp. Günther.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana
hr. Ledóchowskiego
w Ostrowie.

Na zapytanie, czy zastósuje się do rozporządzenia powyższego, odpowiedział ksiądz Kardynał, że tylko przemoc zmusić go może do opuszczenia dyecezyi — i wskutek téj odpowiedzi nastąpiło wywiezienie pod dozorem policyjnym.

Z Pragi telegrafuje biuro Wolffa, że tamże oczekują przybycia Jego Eminencyi wraz z księdzem Radziwiłłem — a z Rzymu telegrafują do tegoż biura, że według Italienische Nachrichten ksiądz Kardynał podziękował drogą telegraficzną Ojcu św. za godność kardynalską i oświadczył, że skoro tylko wyda rozporządzenia, dotyczące zarzędu archidyecezyi swoich — pospieszy do Rzymu.

Prasa angielska występuje od pewnego czasu nadzwyczaj nieprzyjaznie w obec Niemiec i rozbiera jak skalpelem politykę niemiecką i krytykuje ją z taką bezwzględnością, jakiéj dotychczas nigdy nie objawiała. Polemikę tę dziennikarską rozpoczął pierwszy dziennik Times artykułem wstępnym, w którym porównuje położenie ekonomiczne Francyi i Niemiec, i wykazuje, że Niemcy będące w nierównie niepomyślniejszém niż Francya położeniu ekonomicznem, nie mogą długo dźwigać uciążliwego budżetu wojny. Hr. Moltke — powiada Times — ostrzegł Niemcy, że zdobytego w jednym roku stanowiska muszą może przez lat 50 bronić; jest to jednak tylko marzenie wojownika, i jesteśmy pewni, że książę Bismarck w to nie wierzy. Kanclerz musi wiedzieć, że takiéj organizacyi wojskowéj jak teraźniejsza, Niemcy nie wytrzymają ani nawet przez lat dziesięć. Ciężar jéj jest tak ogromny, że jeśli nie zajdzie jaka ulga, Niemcy będą popchnięte do wojny, aby wywalczyć pokój ogólny i idące za nim rozbrojenie. Jak utrzymuje Korespondencya anglo-amerykańska, ważny ten artykuł nie wyszedł z redakcyi Timesa, lecz nadesłany jéj został ze źródeł półurzędowych. Ten sam temat, że Niemcy napadną Francyą, albo inny kraj, że są dla pokoju Europy wieczną groźbą, obrabia Morning Post, a do nich przyłącza się jedno z najznaczniejszych pism tygodniowych Saturday Review, które wyrzuca dziennikarstwu niemieckiemu, że wciąż się odzywa z pobudką wojenną przeciw Francyi.

Donosiliśmy wczoraj pod właściwą rubryką o decyzyi włoskiéj rady państwa w sprawie wydania rządowi pruskiemu hr. Arnima, przebywającego obecnie we Florencyi. Po otrzymaniu odmownéj odpowiedzi zażądało pruskie ministeryum, aby którykolwiek ze sądów włoskich wręczył urzędownie hr. Arnimowi wyrok trybunału pruskiego, skazujący hr. Arnima na karę więzienia. Rada państwa zgodziła się tym razem na żądanie ministerstwa pruskiego.

Wiedeński Fremdenblatt donosi, że według najświeższych wiadomości władze graniczne w Kroacyi z największą surowością strzegą granicy, wzbraniając powstańcom wstępu na terytoryum kroackie i nie pozwalając, aby jakiekolwiek ztamtąd nadchodziły dla nich dowozy. Fremdenbl dodaje, że postępowanie władz kroackich stoi w związku z rozkazami rządowemi a pośrednio z akcyą dyplomatyczną, która w ostatnich dniach w nową weszła fazę. — Z Londynu donoszą, że lord Russel ogłosił w liście do Farleya przystąpienie swoje do ligi mającéj na celu obronę chrześcian w Turcyi. Lord Russel oświadcza, że niepodobna jest spodziewać się jakichkolwiek skutków po reformach rządu tureckiego; że Turcy nigdy na równouprawnienie chrześcian się nie zgodzą, i dla tego radzi powstańcom, aby broni nie składali.

Na posiedzeniu rumuńskiéj Izby deputowanych oświadczył minister wojny w odpowiedzi na interpelacyą jednego z posłów, że rząd rumuński stósownie do obowiązków jakie nań nakłada traktat paryski zachowa jak najściślejszą neutralność. Pożyczka żądana przez ministra wojny nie będzie użytą na przygotowanie kroków zaczepnych, jedno na przygotowanie się na wszelkie możebne wypadki.

Otrzymaliśmy od dozoru kościelnego w Lutomiu oświadczenie za księdzem Drążkowskim, mające być repliką na korespondencyą z pod Sierakowa, którąśmy w numerze 23 pisma naszego zamieścili. Jakkolwiek zawiera ona zuchwale afirmacyą w sprawach, które wyłącznie od władzy kościelnéj zależą, bylibyśmy ją umieścili, gdyby nam wolno było odpowiedzieć na to, co ci panowie piszą. Że jednak niepodobna nam jest w czasach dzisiejszych ich bałamuctwa wyjaśniać, musimy odmówić wydrukowania nadesłanego nam pisma. Wedle prawa sam tylko ks. Drążkowski mógłby zażądać miejsca dla swojéj odpowiedzi w naszych łamach a nie osoby trzecie, które zgoła zaczepione nie były. Dozorowi kościelnemu w Lutomiu radzimy, aby się udał do ks. dziekana po informacyą, czy wszystko w Lutomiu dzieje się tak, jak należy.

W sprawie zarządu majątkiem kościelnym.

III.

Może w niejednem miejscu Dozory kościelne nie zoryentowały się od razu dostatecznie w położeniu rzeczy, wytworzoném przez nowe prawo z dnia 20 czerwca 1875 r. o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich, — będąc tego błędnego mniemania, że przez przyzwolenie Biskupów na ono prawo z dn. 20 czerwca 1875 uprawniona kościelnie jest władza komisarzy rządowych, ustanowiona na mocy prawa z 20 maja 1874 o zarządzie majątku w dyecezyach opróżnionych.

Gdyby władza komisarzy rządowych, ustanowionych prawami majowemi, rzeczywiście znachodziła potwierdzenie w osnowie prawa nowego o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich z dnia 20 czerwca 1875 r., toby téż niewątpliwie przyzwolenie Biskupów rozciągało się i na uznawanie téj ich władzy. Jak tylko atoli ta władza komisarzy rządowych nie da się uzasadnić tekstem prawa z 20 czerwca 1875 r., poddawanie się jéj już nie ma i nie może mieć dla siebie wymówki w przyzwoleniu Biskupów, jest raczéj aktem samowoli, a nie czyrem podyktowanym przez uczucie posłuszeństwa kościelnego.

Nie nasza atoli rzecz przepisywać komuś sposoby postępowania; naszą jest konstatować fakta, oceniać je publicystycznie.

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 26.)

VIII.

My i gałgany. Takim był temat obrany przez sędziego Arszeniewa do przemowy inauguracyjnéj wielkiego miesięcznego zebrania nihilistów. Miał przeszło pięciuset słuchaczy. Wszyscy malkontenci i wyrzutki społeczeństwa zebrali się tłumnie. Usłyszeli raz więcéj, że urzędnicy, właściciele dóbr, duchowni i pracowici wieśniacy zaliczali się wszyscy pod jedną rubrykę gałganów, i że tylko próżniaki, marzyciele lub zazdrośniki zasługiwali na miano uczciwych ludzi. Rozeszli się zadowoleni zupełnie, uchwaliwszy zniesienie munduru, jako znamienia niewoli, tudzież płacy urzędników, sprężyny wszechmocnéj w ręku despotów. Uchwały te zapadły, ma się rozumieć, na przypadek rychłego pochwycenia steru władzy.

Była to atoli tylko pobudka i przegrywka, wyraźnie coś więcéj miało być postanowioném w wielkiéj sali falansteru Azyaty.

Od chwili rozpoczęcia sesyi Daryn zasiadł w przedpokoju, uważnie śledząc bilety wstępne, które każdy u bióra musiał okazać. Były one dwojakie: czerwone i żółte. Daryn przepuszczał natychmiast opatrzonych w te ostatnie, dla rzadkich zaś posiadaczy czerwonych biletów miał nawet kilka słów po cichu wyszeptanych na ucho.

Po odbytéj sesyi i rozproszeniu się zebranych, około trzydziestu pozostało za krzesłem Daryna. Prokurator ściśle zbadał wszystkie sali zakątki, spojrzał do sieni i na schody, a zamknąwszy drzwi za sobą, spytał gromko:

— Jesteście w komplecie?

— Tak jest.

— Chodźcie tedy.

Otoczony właścicielami czerwonych biletów Daryn zwrócił kroki ku wzniesieniu, zkąd się odzywali mówcy. Suta makata tworzyła baldachim nad tą improwizowaną mównicą, maskując zarazem znajdującą się w tyle ścianę.

Daryn rozsunął makatę, a pilnie zbadawszy gładką ścianę, dostał klucza z kieszeni i wsadził go w zamek niewidzialny.

Grono nihilistów zwarło się w około niego. Świeca niesiona przez Daryna rzucała fantastyczne światło na zaciemnioną już salę. Zgrzytnął klucz i zawiasy, otworzyły się drzwi ukryte w murze. Potok światła oblał ciemną salę. Daryn i nihiliści cofnęli się przerażeni.

— Jesteśmy zdradzeni! zawołał prokurator.

Drzwiczki te wychodziły na kwadratową izdebkę, tak zbudowaną, iż niepodobno się było jéj istnienia domyśleć. Izba to była dość obszerna, mająca około dziesięciu metrów długości, na sześć zerokości.

Na stole okrytym czerwonem suknem a postawionym na wywyższeniu, sześć kandelabrów lało strumienie jasności. Za stołem siedziało sześciu zamaskowanych i zakapturzonych mężów.

Nihiliści nie spodziewali się snać podobnego widoku, jednomyślnie bowiem odskoczyli aż pod ścianę.

— Zdradzeni i zgubieni jesteśmy! powtórzył Daryn.

Każdy wyglądał rychło policya wystąpi, gdy jeden z zamaskowanych, ten który prezydować się zdawał, odezwał się surowo:

— Zkąd ta obawa u braci? jeśli tu jesteśmy, to dla tego, że czas abyście waszych przywódzców poznali!

— To zasadzka! szepnął Bello do Polena uciekajmy.

Daryn ochłonąwszy z pierwszego zmięszania na niespodziany widok, którego się wyraźnie nie spodziewał, odzyskał całą zimną krew.

— Zwiecie się przywódzcami, kiedy my przywódzców nie mamy! Bracia! ich tylko jest sześciu, nas przeszło trzydziestu, śmierć im!

Nihiliści się nie ruszyli, skrępowani trwogą bezmyślną. Daryn zaśmiał się wzgardliwie.

— To nie wysłańcy cara, rząd jeszcze silny, nie potrzebuje się uciekać do sideł. Poznajmy w nich raczéj podstępnych wrogów, głowa naszego związku uprzedziła nas o ich intrygach, oni to nam wykradli nasze tajemnice i przeszkodzili nam w ratowaniu riazańskich braci naszych!

Nihiliści cofali się w stecz, zamaskowani mężowie stali jak kamienne posągi. Daryn zachęcony ich milczeniem, przystąpił bliżéj.

— Ja tylko, Iwan Kołok, i wódz najwyższy znamy to przejście i mamy doń kluczyk. Mamy przed sobą zdrajców, a zdrajców bezsilnych, kiedy nam dotąd nic nie zrobili. Czyż się dłużéj bać ich będziemy?

Nihiliści porwani słowami Daryna rzucili się naprzód w jego ślady. W tém stanęli jak wryci, Zakapturzeni mężowie wyciągnęli z zanadrza rewolwery.

— Śmierć temu, który się daléj przybliży! rzekł ten sam głos grzmiący.

Nihiliści cofnęli się ku drzwiom. W tém prezes tajemniczego zebrania rozkazał:

— Zamknijcie drzwi za sobą. Mamy się rozmówić poufnie, a nie trzeba, aby nas policya podsłuchać mogła.

A że i teraz zebrani wahać się zdawali:

— Pod karą śmierci, zawołał, uszykujcie się naprzeciw stolika.

Na widok rewolwerów nihiliści stanęli posłusznie rzędem. Gdy już wszyscy zajęli miejsce, ukryty za drzwiami mężczyzna zamknął je z trzaskim.

— Andrzéj! krzyknął Poleno.

— Milcz! rozkazał prezes, słuchajcie mnie z uwagą.

Nihiliści z przerażeniem ścisnęli swe szyki.

— Nie drżyjcie tak podle! Chcecie pono z całém walczyć społeczeństwem, a trwożliwi jesteście jak zające. Nic wam nie grozi, my należymy do waszego związku, ale jako wasi przywódzcy. Alboż sądzicie, że znaleźliby się ludzie, którzyby swe życie i majątek wystawili na szwank dla téj garstki głupców, co się przed chwilą rozpierzchła, lub dla was podłych tchórzów?... Od dwóch lat zamieszkaliście dom ten, odebraliście przytułek i pożywienie, pochlebiano wam, rozwijano wasze złośliwe skłonności, myślicie może, że to się działo, aby wam dogodzić? Czas wam zdać sprawę z wszystkiego. Daryn, przystąpże bliżéj.

Nie łatwo przyszło zmięszać prokuratora. Nie uległ on bezmyślnéj trwodze towarzyszów. Potrząsnął głową i założył na krzyż ręce.

— Jakiém prawem dajesz mi rozkazy?

— Powiedziałem już wam, żem waszym przywódzcą.

— Nie znam takowych.

— Buntujesz się tedy przeciw władzy centralnéj, zaprzeczasz istnienia tajemnicy?

— Sam do władzy centralnéj należę. Tryumwirat zaś rządzący Tajemnicą ma we mnie zaufanie, odebrałem na ten rok listy wierzytelne od prezesa. Nie jesteś owym prezesem.

— Bo nad nim góruję, powtórzył głos grzmiący nieznajomego. Wy wtajemniczeni sądzicie, że tryumwirat jest najwyższem stowarzyszenia szczeblem i koroną. Otóż nad władzą centralną znajduje się tajemnica, a wyżéj jeszcze my rządzimy!

— Kto mi dowiedzie prawdy słów tych, rzekł Daryn lekko wstrząśnięty.

Prezes nowém odparł zapytaniem.

— Wymień nazwisko tryumwiratu. Pozwlam na to, a nawet żądam abyś tajemnicę rozświecił.

Żeby ocenić postępowanie Dozorów obranych na mocy prawa z 20 czerwca 1875 r. wobec uroszczeń, jakie czynią komisarze rządowi, ustanowieni na mocy prawa z 20 maja 1874 roku, trzeba najpierw rozróżnić dwa wypadki: jeden, że parafia osierocona wybrała sobie Dozór, ale mimo to komisoryczny zarząd z ramienia komisarzy rządowych trwa po dawnemu, jak przed emanacyą prawa z 20 czerwca 1875 r.; drugi, że Dozór kościoła nowo obrany ukonstytuował się i rozpoczął swą czynność, ale w tém trudném znajduje się położeniu, że mu się na władzę nadzorczą narzuca komisarz rządowy, którego władza nie znachodzi uprawnienia w osnowie tego prawa, co reguluje i kompetencyą Dozorów i wogóle prawne stósunki majątku kościelnego w parafiach katolickich.

Dozory w parafiach osieroconych mają faktycznie tylko nagi byt; życiem tego nazwać nie można, kiedy nawet nie są ukonstytuowane, nie wprowadzone w urzędowanie, kiedy nic nie działają, nic z tego nie mają, co im ustawa zakreśla jako dziedzinę czynności i działalności prawnéj.

Z wykluczeniem Dozorów, z pominięciem dyspozycyi prawa z 20 czerwca 1875 r., które Dozorom przekazują wyłącznie zarząd majątku kościelnego w parafiach katolickich, dawni administratorowie z ramienia komisarzy rządowych zarządzają majątkiem parafii osieroconych.

Dotychczas nie mamy wiadomości, żeby gdziekolwiek w parafii osieroconéj ukonstytuowały się Dozory nowe, żeby objęły zarząd majątku kościelnego i żeby téż o to niewątpliwe swe prawo gdziekolwiek się upomniały.

A przecież w każdéj parafii na mocy prawa z 20 czerwca 1875 na tym lub owym dniu Dozór był obrany.

Kiedy przeciw jego oborowi nie było słusznych reklamacyi, jest on prawnym Dozorem i należą mu się atrybucye, jakie prawo rzeczone przyznaje Dozorom.

Należy się zatém, żeby wedle § 31 ustawy był w urzędowanie wprowadzony. Jemu służy prawo na mocy § 8 ustawy, żeby zarządzał majątkiem kościelnym i zastępował tak masę majątkową jak parafią w sprawach dotyczących majątku; on ma na mocy § 10 wybrać zawiadowcę kasy; on na mocy § 11 spisać inwentarz majątku, ułożyć etat, rewidować rachunki.

W prawie nie ma najmniejszéj wzmianki, że tylko w parafiach mających pasterza Dozory będą się mogły ukonstytuować i urzędować, że zaś w parafiach osieroconych mają być obrane bez celu i podaremnie.

Owszém § 57 orzeka stanowczo, że od 1 października 1875 nie mogą atrybucye, tém prawem przyznane Dozorom i Reprezentantom, być wykonywane przez inne osoby lub urzędników jak tylko przez tych, których wskazuje to prawo.

Paragraf ten wyklucza więc jak najzupełniéj zarząd komisoryczny z ramienia komisarzy rządowych. Osoby tych administratorów p. Massenbacha i Nollau od 1 października r. 1875 wykonują swe czynności wbrew dyspozycyi prawa w § 57.

Ustawa bowiem z 20 czerwca 1875 r. nie zna tych administratorów, wyklucza ich, przez to samo, że ich nie nazywa. Przewiduje ona i stanowi ona samodzielnie inny komisoryczny zarząd w parafii, bez względu czy ona osierocona, czy ma Pasterza, w tym jednym tylko wypadku, iż Dozór albo wcale nie będzie wybrany, albo wzbraniać się będzie rozpocząć urzędowanie. Wtedy, ale téż tylko wtedy, na mocy § 46, nastanie komisoryczny zarząd w myśl §§ 9—11 prawa z 20 maja 1874 r. Ten jednak komisoryczny zarząd w parafiach nie będzie jak dotychczas, z ramienia komisarzy rządowych, lecz z zamianowania przez Prezesa Rejencyi.

Ostatecznie zatém w każdéj osieroconéj parafii Dozór wybrany prawnie ma prawo a zatém i obowiązek, dopominać się, ażeby dotychczasowy zarząd z ramienia komisarzy rządowych pp. Massenbacha i Nollaua, stósownie do § 58 ustawy, był zniesiony, natomiast żeby wybrany prawnie przez parafią Dozór na mocy § 31 w urzędowanie był wprowadzony.

Dziwi nas, że o to dotychczas tak mało troszczą się parafie, choć wcale niepotrzebne straty ponosi majątek kościelny przez opłacanie administratorów; że o to nie dbają patronowie, z urzędu swego będąc adwokatami Kościoła.

W parafiach nie osieroconych Dozory, zwołane na pierwsze zebranie przez landratów, odnośnie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 października 1875 r., a na mocy § 14 ustawy z 20 czerwca 1875 r., gdy się ukonstytuowały, obrały sobie Zarząd, wszystko ściśle czyniąc wedle dyspozycyi ustawy, na któréj przyjęcie przyzwolili Biskupi, w niczém nie pobłądziły jeszcze, nie zeszły ze stanowiska kościelnego.

Ale do rozporządzenia landratów dołączona była instrukcya komisarza rządowego, która przedewszystkiem żądała przesłania aktu ukonstytuowania się i tradycyi majątku Kościoła.

Tu praktyka wyrobiła się oczywiście różna, wedle zrozumienia rzeczy, czy który Dozór w przyzwoleniu Biskupów na prawo z 20 czerwca 1875 r. widział kościelne uprawnienie władzy komisarzy rządowych, czy nie.

Jedne prawo uroszczenia komisarzy narzucających swój nadzór zaprotestowały; inne w dobréj niewątpliwie wierze zastósowały się do wymagań instrukcyi, a pouczywszy się inaczéj, zapewne zastósują się ściśle do osnowy prawa z 20 czerwca 1875 r.

Królewscy komisarze przez nadesłanie instrukcyi roszczą prawo do nadzoru nad Dozorami kościelnymi. Naczelny Prezes w odpowiedzi na zapytania Dozorów, przyznał im kompetencyą, wywodząc ją z § 42. Paragraf ten opiewa, że instrukcye Dozorom dawać może biskupia władza jakotéż Naczelny Prezes za porozumieniem się wzajemném. Wedle interpretacyi N. Prezesa wypadałoby zatém, że komisarz rządowy jest władzą biskupią. Tém oczywiście nie jest komisarz. Bo kościelną „władzę,“ jaka jest biskupia, tylko Kościół może stanowić.

Komisarz rządowy do zawiadowania majątkiem kościelnym nie jest żadną władzą, ni kościelną ni państwową. Nie jest kościelną, bo kościelną stanowić może tylko Kościół. Nie jest rządową, bo choć go Naczelny prezes a zatém rząd ustanowił; ale natura jego czynności jest znów quasi-kościelnéj natury, gdy według § 6go i 9go ustawy z 20 maja 1874 roku o zarządzie dyecezyi, atrybucye administracyi biskupiéj przechodzą na komisarza, gdy komisarz zastępuje biskupią stolicę, albo Biskupa, jako Biskupa we wszystkich stósunkach majątkowych.

Komisarz nie jest władzą ni kościelną, ni rządową; miał być jak samaż jego nazwa wskazuje, jedynie komisowym. To téż przyznał tamże p. Massenbach w procesie naprzeciw ks. kanonikowi Kurowskiemu. Komisaryzm to jego ma i może mieć znaczenie prawne dziś już tylko i wyłącznie co do samegoż majątku stolicy biskupiéj, jaki w zawiadowanie jego przekazał § 6 ustawy z 20 maja 1874 r. Nadzór komisoryczny nad zarządem majątku kościelnego w parafiach katolickich, co tenże § 6, a wyraźniéj § 9 w alin. 3. ustawy z 20 maja 1874 poruczał komisarzowi rządowemu, upadł i musiał upaść w skutek ustawy z 20 czerwca 1875 r. o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich.

Bo jak ministrowie samiż i posłowie oświadczali, nowe to prawo nie miało być doraźną bronią w ręku rządu (ein Kampfgesetz), lecz miało stale regulować stósunki majątkowe kościelne w parafiach katolickich. Przy takiém stałém regulowaniu nie było miejsca dla dotychczasowych komisarzy na całe dyecezye.

Że ich prawodawcy mieć nie chcieli, już widać z tego, iż wedle § 46 nowéj ustawy, gdzie nieodzowna była potrzeba komisarycznego zarządu w parafii takiéj, gdzie Dozór nie był wcale obrany, lub urzędować nie chciał, miał go stanowić, nie, jak dotychczas komisarz rządowy, lecz prezes regencyi, a więc normalna władza nadzorcza państwowa.

Kiedykolwiek władza biskupia w każdym pojedyńczym wypadku wzbraniałaby się wykonywać praw swych nadzoru, tylekroć wedle § 43 i 48 przechodzą jéj atrybucye państwowe na władzę nadzorczą. Podobnież kiedy władza biskupia w opozycyi staje bezwarunkowéj, i odmawia spółudziału w wykonaniu tego prawa, lub kiedy stolica biskupia nie jest w myśl praw kościelno-politycznych obsadzona, atrybucye władzy biskupiéj zostają w zawieszeniu i (alin. 2) przechodzą na odnośne władze państwowe.

Gdyby komisarz rządowy chciał się uważać za władzę quasi-biskupią, to wedle § 58 ustawy z 20 czerwca 1875, zostawałaby ona w zawieszeniu.

Gdyby się chciał stósownie do oświadczenia komisarza ze strony rządu w komisyi sejmowéj, uważać za urząd państwowy, tedy powinienby być wymieniony w rozporządzeniu królewskiém z dnia 27 września 1875 r., wydaném odnośnie do § 55 ustawy; a tymczasem tam tylko wymienieni minister, naczelny prezes i prezes regencyi.

Wcale téż rzecz zbyteczna, żeby był dwojaki nadzór, a zawsze téj saméj natury świeckiéj, państwowéj. Takich absurdów nie przypuszcza się w prawodawstwie.

Gdyby ustawa z 20 czerwca w § 58 była miała na myśli komisarza rządowego ustanowionego na mocy prawa z 20 maja 1874, wtedy konieczną byłoby rzeczą odniesienie się do tego prawa dawniejszego, jak się stało przy § 46 ustawy z 20 czerwca 1875 r.

Tym konieczniejszą to było rzeczą, że komisarz rządowy był ustanowiony tylko w jedynym wypadku, iż stolica biskupia nie była obsadzona lub zarządzona w myśl praw kościelno-politycznych; a że § 58 ustawy z 20 czerwca 1875 mówi jeszcze o drugim wypadku, iż Biskup odmawia spółudziału w przeprowadzaniu prawa; że zatém w § 58 byłoby rozszerzenie prawa majowego. W razie rozszerzenia zaś prawa dawniejszego przez nowe, nieodbitą potrzebą jest odniesienie się do owego dawniejszego w nowém.

Wreszcie oświadczenie rządowego reprezentanta w komisyi w sprawie rozumienia § 58 jest bez znaczenia prawnego; ponieważ choć referent komisyi był jednego z nim zdania, ale odmianę tekstu ustawy chciał w jego myśl zaproponować dopiero przy trzeciém czytaniu, czego atoli nie uczynił. Tekst więc uchwały komisyi, wykluczający komisarzy rządowych, pozostał. Oświadczenia zaś żadne, nawet motywa rządowe nie są prawem, jedno sam tekst ustawy.

Faktem jest, że ustawa z 20 czerwca 1875 roku nigdzie nie wymienia dotychczasowych komisarzy rządowych; wymienieni w § 46 są wcale innego rodzaju.

W końcu nie może nikt zarzucić, że prawo z 20 czerwca 1875 r. nie zniosło dyspozycyi odnośnych prawa z 20 maja 1874 r. a więc i komisarzy rządowych nadzoru nad majątkiem kościelnym w parafiach katolickich,

Przeciwnie, paragraf 59 ustawy z 20 czerwca 1875 znosi wszelkie téj ustawie przeciwne dyspozycye prawne, a więc i odnośne dyspozycye prawa z 20 maja 1874 r,

---

W krótkości, o ile się dało, podaliśmy te wywody, na które dozory powoływać się mogą, słusznie protestując przeciw uroszczeniom komisarzy rządowych do nadzoru nad ich czynnościami, słusznie powołując się na to, że w razie, gdy dyecezya nie ma biskupiéj władzy uznanéj przez państwo, jéj atrybucye na mocy § 58 ustawy z d. 20 czerwca 1875 r. pozostają w zawieszeniu i przechodzą na państwową władzę oznaczoną stósownie do § 55 ustawy przez rozporządzenie królewskie z dnia 27 września 1875 roku w osobach ministra, naczelnego prezesa i prezesa rejencyi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Miasta dnia 5 lutego.

Umieściliście wczoraj żywo i zajmująco napisaną korespondencyę z Ostrowa, zdaje mi się jednak, że korespondencya ta niedość jeszcze podnosi charakter wspaniałéj manifestacyi, w któréj wszystkie warstwy społeczeństwa naszego taki gorący udział wzięły. Lud nasz, który coraz lepiéj rozumié jak poważnie i jak spokojnie zachowywać się w takich razach należy, pokazał we czwartek w Ostrowie czém jest zawsze, kiedy go żywe uczucie i myśl wysoka gromadzi. Nie było tam żadnego zgiełku, żadnego tłoczenia się, żadnych nadużyć. Włościanie nie kupili się bezładnie, tylko po kilku, po kilkunastu przeciągali ulicami ku kościołowi i na wikaryat; stawali téż przed więzieniem i wpatrywali się w okna téj świeżo opróżnionéj celi. Kościół całe przedpołudnie był napełniony, bo każdy doskonale rozumiał, że tam przedewszystkiém iść należało. Na twarzach znać było smutek ale nie znękanie; nic małodusznego nie uderzało. Zaiste lud nasz, mówimy to z wielką pociechą, odznacza się w podobnych okolicznościach karnością i przyzwoitością i nie jest nigdy motłochem.

Miło było patrzéć, jak wszyscy społem przez kilka godzin w dwóch miejscach adres skwapliwie podpisywali. Księża, obywatele, panie, mieszczanie i włościanie, wszyscy pod wpływem jednego uczucia spieszyli położyć nazwiska swoje na tém piśmie, które ma wyrazić ukochanemu Arcypasterzowi i żal ich i wierność i przywiązanie.

Niektóre osoby w małéj liczbie dostały się do więzienia i z rozrzewnieniem oglądały świeżo opuszczone miejsce uświęcone dwuletnim pobytem naszego Kardynała, miejsce które odtąd będzie historyczną pamiątką.

Podając nazwiska osób, przytomny korespondent wasz opuścił wiele nazwisk ważnych. Rozumiem że nie wymienił księży z dekanatu koźmińskiego i z pobliskich dekanatów, którzy z małemi wyjątkami wszyscy przybyli, ależ nie podobna żeby był nie dostrzegł księdza Pędzińskiego z Poznania, ks. prałata Likowskiego, mons.

Na to Daryn odpowiedział żywo:

— Po co mnie pytasz, jeśli sam ich znasz dokładnie? Czemu nie okazujesz twego oblicza? nie wierzę ci, ale tobą gardzę, bo się tu czujesz silniejszym od tych oto tchórzów.

Prezes gromko zawołał:

— Jak ci się podoba! Iwanie Kołok, odsłoń twarz swoją!

Jeden z zamaskowanych odrzucił z twarzy kaptur. Nihiliści poznali właściciela falansteru, Daryn zadrgnął mimowoli.

— Chcesz wiedzieć nazwiska trójwładzy. Oto Iwan Kołok, daléj starowierca Norew, który świeżo do Riazania pospieszył, nareszcie starzec sparaliżowany który na ciebie władzę swą przelał. On to został wybrany prezesem na rok bieżący. W téj chwili nazwisko jego wypadło z méj pamięci. Widzisz czy mam prawo cię badać. Wszakże umiém twe męztwo ocenić! Dobrześ sobie postąpił, teraz atoli dłuższa nieufność nie byłaby na swojém miejscu. Jak się prezes nazywa?

Daryn odparł hardo:

— Sam to musisz wiedzieć najlepiéj, starzec ten jest bezimiennym.

Ręka prezydującego nerwowo za rewolwer ścisnęła.

— Nie o to mi zresztą chodzi, ale o udowodnienie naszéj władzy. Obecność Iwana Kołoka. . . .

— Nic mi więcéj nie objaśnia, chyba to jedno, że Iwan Kołok mógł zostać zdrajcą.

Wybuchł nareszcie długo tłumiony gniew nieznajomego.

— Zdrajcą! Chybaś rozum postradał. Alboż przypuszczać możesz że was przez dwa lata żywił i gościł, w jednym tylko celu zgotowania wam zasadzki? Piękna mi zdobycz, zaiste! Car by was nie chciał ani na błaznów nadwornych a społeczeństwo nie karze waryatów. Jeśli was żywiono, to dla tego że nam jesteście potrzebni. Przyszła chwila, abyście się uiścili z zaciągniętego długu. Mamy pod ręką sześć rewolwerów, dostateczna to broń ażeby was wytępić. Trupy wasze zgniłyby tutaj w ukryciu, i niktby ich odszukać nie zdołał.

Dreszcz trwogi przeszedł szeregi nihilistów. Daryn nawet spuścił wzrok hardy.

— Do ciebie tedy się odzywam Darynie, jako do głównéj sprężyny tych związków. Padło podejrzenie na prezesa tajemnicy i ciebie samego, jakobyście nadużyli powierzonéj sobie władzy. Osobiste cele i zemsty miały natchnąć niektóre kroki wasze.

Prokurator ani drgnął na to oskarżenie.

— Nie mnie na to odpowiadać! prezesa raczéj badajcie.

Prezydujący szarpnął za rewolwer, wołając gniewnie.

— Dość tego upornego buntu; Jeżeli za dwie minuty nie odpowiesz inaczéj, wystrzelamy całą tę gromadę łotrów. Towarzysze twoi przypłacą twój upór życiem. Zastanów się Darynie.

Zamaskowani pochwycili za pistolety zmierzając je ku nihilistom przypartym do muru.

— Darynie, ustąp, poddaj się! jęknęli nihiliści.

— Litości! wołali niektórzy, my nic z Darynem wspólnego nie mamy.

Rzucili się ku niemu:

— Usłuchaj rozkazu i od śmierci nas wybaw!

Daryn przekonał się o daremności dłuższego oporu i ogarnął nihilistów wzrokiem pogardy.

— Dobrze! zawołał nareszcie, słucham, nie z obawy śmierci, ale żeby tych ludzi zasłonić. Jeżeliś zdrajcą, krew nasza spadnie na głowę twoją. Teraz pytaj mnie, ja odpowiadać jestem gotów.

Mimo gniewu, naczelnik tajemniczych mężów nie mógł jak podziwiać dzielność prokuratora carskiego.

Nastąpiła chwila milczenia, zniknęły rewolwery, a nihiliści wyraźnie odetchnęli.

— Kto ci dał rozkaz udania się w wiadoméj misyi do hr. Łanina.

— Prezes Tajemnicy.

— Kto on taki?

— Nie znam jego nazwiska, ani śmiałem pytać o nie.

— Ale dla czego rozkaz podobny wydał?

— Wenta Riazańska była zagrożoną. Mołokanie, których zasady przybliżają się do naszych, potężném są narzędziem propagandy w południowéj Rosyi. Tajemnica musiała ich swą opieką osłonić.

— Uważasz hr. Łanina za niebezpiecznego człowieka?

— Tak jest.

— Na duszę i sumienie mi to zaręczasz?

— Zaręczam! — aczkolwiek nie mam duszy ni sumienia.

Żal mi, odparł szyderczo tajemniczy mąż, iż w tém przychodzi mi doświadczyć twéj nieudolności, jak przed chwilą miałem sposobność wypróbowania męztwa twoich towarzyszy.

Nihiliści spoglądali po sobie blednąc, w oku Daryna błysnął tylko gniew niepokonany.

— Precz z buntem! zawołał wódz zamaskowany. Hr. Łanin miałby być niebezpiecznym! chyba nie znacie tego adjutanta carskiego, najłagodniejszego z ludzi! Gdyby jemu oddano śledzenie tajnych towarzystw, mielibyśmy pewną bezkarności rękojmię. Dzięki naszym właśnie zabiegom, powierzono mu misyą Riazańską, wyście nasze szyki zmylili. Nie chcieliście posłuchać Iwana, który z wyższego natchnienia, opierał się uchwale. Tajemniczy Norew ustąpił zalękniony, co wam zapewniło większość. Nie domyślacie się, iż tym krokiem zbudzicie baczność rządu? Udałoby wam się może zgubić, shanbić Łanina, natomiast cesarz byłby mianował innego wysłańca, młodszego i gwałtowniejszego, któryby w niczém wpływom waszym nie uległ. Jeżeli was uwiodła osobista nienawiść przeciw hr. Łanin, daliście dowody wielkiéj nieudolności, a zarazem i błędu przewidzianego przez nasze ustawy. Szczęściem udało nam się złe naprawić.

— Wyście tedy?....

— Tak jest.

— Ależ podpisy .... pieczęcie ....

— Pieczęcie tu zostają pod strażą Iwana. Norew dał podpis, mogliśmy się tedy obyć bez prezesa Tajemnicy. Wszystko się w ręku naszém znajduje, wy, wasze tajniki i życie wasze! Czyście sądzili, że was nie śledzimy? Nie pomijamy żadnego liczniejszego zebrania.

Daryn wyjąkał:

— Ani Iwan, ani prezes mi o tém nie wspominał nigdy.

— Alboż to mogli uczynić? Zapominasz chyba, iż jesteś podrzędnym agentem?

Daryn pochylił głowę. Mąż tajemniczy ciągnął daléj:

— Znam was wszystkich! Wy, zawołał, wskazując na dwóch siwobrodych starców w gronie nihilistów, weterani konspiracyi, nie drżeliście pod knutem Pawła I, Syberyą za Aleksandra I, Katorgą za Mikołaja, dziś drżycie, gdy nic wam nie grozi z tego. Czasy się zmieniły od czasów spisku Asa Coeur, nieprawdaż?

— Któż jesteś? zapytali zagadnieni.

— Głową waszą i panem, odparł szorstko nieznajomy.

Wyrazy te, które zwykle oburzały niepodległe nihilistów umysły, dziś nie zbudziły ich z uległości niewolniczéj. Skłonili się nawet uniżenie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

skiego i t. d. Ja sam oczywiście wszystkich obecnych nie widziałem, alem dostrzegł np. z dam p. Celestynę Skórzewską z córką i panną Dębińską, z obywateli pana Antoniego Przyłuskiego i drugiego hr. Czapskiego i pana Adolfa Ponińskiego. Więcéj sobie w téj chwili przypomnieć nie mogę, ale oczywiście nie mało pominiętych zostało i zostanie. Wszystkich rozrzewniał widok sędziwych osób, jak p. Józef Mycielski z Kobylopola, który tak często piękny przykład młodszym od siebie daje; hr. Edward Poniński spóźnił się na pociąg i ekstra-pocztą całą noc do Ostrowa jechał. Niechby młodsze pokolenie uczyło się z takich wzorów, jak to nie dbać o wczasy i wygodę, kiedy idzie o służbę Kościoła lub Ojczyzny.

W powrocie do Poznania, uderzyło nas że żandarmi w Jarocinie pilnie wszystkie wagony przepatrywali. Mówiono nam, że szukali księdza Rzeźniewskiego i księdza Bronisława Hertmanowskiego.

Z Krobskiego, 31 stycznia.

(Protest dozoru kościelnego w Poniecu do ministra dr. Falka. — Egzekucya u ks. administratora Fligierskiego.)

⊙ Podawszy wam pierwszy protest z naszego Księstwa dozoru kościelnego przeciw rozporządzeniom komisarza królewskiego pana Massenbacha do naczelnego prezesa, i odpowiedź tegóż, uważam za stósowne podać i dalszy przebieg sprawy.

Dozór kościelny uwiadomił pod dniem 31 b. m. pana naczelnego prezesa, iż odpowiedzią jego zaspokoić się nie może i że udał się do ministra kultu p. dr. Falka.

Protest do ministra wystósowany, brzmi jak następuje:

Ekscelencyo!

Naczelny Prezes W. Księstwa Poznańskiego, rzeczywisty tajny radzca Günther przyznał w odpowiedzi na podanie niżéj podpisanego dozoru kościelnego z dnia 7 bm. król. komisarzowi do zarządu majątku kościelnego archidyecezyi poznańskiéj, wyższemu radzcy p. baronowi Massenbachowi obok przyznanéj raz wyraźném rozporządzeniem § 9 al. 3. I. c. prawa z 20 maja 1874 biskupiéj administracyi i nadzoru nad majątkiem kościelnym w archidyecezyi, nadto jeszcze wykonywanie praw biskupiéj władzy, oznaczonéj ustawą z dnia 20 czerwca 1875 roku.

Niżéj podpisany dozór kościelny uważa to postępowanie za nieuprawnione, pozwala sobie uskarżyć się wobec Waszéj Ekscelencyi na nadanie takiéj saméj władzy panu komisarzowi rządowemu.

Prawo z 20 czerwca 1875 r. utworzyło wobec prawa z 20 maja 1874 zupełnie nowy stan rzeczy, tak pod względem władz administracyjnych jako téż pod względem sposobu administracyi majątku kościelnego. Stósownie do téj ustawy a w szczególności stósownie do § 58 biskupie prawa nadzoru i adminstracyi majątku kościelnego w archidyecezyi poznańskiéj nie mogą być wykonywane (ruhen) — wykonują je według § 55 téjże ustawy te władze, które przez król. rozporządzenie z dnia 27 września 1875 oznaczone zostały.

Prawa władz nadzorczych nie mogą atoli ogólnie przez delegacyą innym osobom n. p. komisarzom królewskim być powierzone, ponieważ są prawami z charakterem władz wyższych połęczonemi, które z natury swéj na innych przenoszonemi być nie mogą, gdyż nominacya nastąpiła na mocy prawa przez królewskie rozporządzenie. Niżéj podpisany dozór poważa się prosić:

abyś Wasza Ekscelencya naczelnemu Prezesowi i prezesowi Rejencyi poznańskiéj zwrócić raczyła uwagę na to, że tylko oni sami stósownie do prawa z dnia 20 czerwca 1875 nadzór i wyższą administracyą nad majątkiem kościelnym wykonywać mogą.

Dozór kościoła katolickiego
(podp.) dr. Hejnowicz.

W końcu nadmieniam, iż p. Massenbach pilnie każe nałożone kary ściągać. W tych bowiem dniach przybył egzekutor miejski na rozkaz magistratu w Poniecu, do ks. administratora Fligierskiego z egzekucyą, ażeby fantować. Nie znalazłszy przecież objektu jak dawniéj, wrócił zkąd przyszedł.

Z nad Wierzycy, 4 lutego.

Ciekawy telegram. — W sprawie zarządów kościelnych. — Jeszcze „język urzędowy". — „Język obcy". — Bolesne zdarzenie.

(k.) Dziś mają wszystkie niemieckie gazety prowicyonalne telegram z Poznania treści następującéj: Kuryer Poznański donosi, że Jego Eminencya oświadczyła, iż nie zastósuje się do zakazu pobytu w prowincyach: poznańskiéj, szląskiéj i w obwodzie frankfurtskim i kwidzyńskim. Wskutek tego zagrożono Mu internowanie w Torgawie. — U nas panuje ztąd niemały niepokój i zadziwienie, bo „ustawy majowe" podobnego oświadczenia bynajmniéj nie wymagają. Nadto Kuryer w święto nie wychodzi, więc jeszcze powątpiewanie o autentyczności tego doniesienia. — Dodać mogę, że kler pelpliński wystósował na ręce księdza Fabisza powinszowanie dla Kardynała.

Z okazyi artykułów Kuryera o nowych zarządach kościelnych, które się u nas ogólnie podobały, trzeba mi dodać, że pan Emil Czarliński został odrzucony przez regencyą jako proponowany członek zarządu wyborczego, a ten się mianuje za porozumieniem między władzą duchowną a świecką. Co do sposobu ukonstytuowania się wybranych zarządów kościelnych w dyecezyi chełmińskiéj dziś jeszcze nie na czasie podać szczegółów, ale zaręczam, że będzie odpowiadał duchowi Kościoła.

W sprawie „niemieckiego języka urzędowego" i wieców pewnie Kuryer umieści korespondencyą Pielgrzyma o rozwiązaniu wieca w Osieku. Dodaję tylko, że ks. Morawski z Klonówki téż już odebrał odpowiedź na swe zażalenie. Jak wiadomo, udał się on wprzód do regencyi gdańskiéj, prosząc rządu, żeby go wobec nieprawnego postępowania dwóch wójtów bronił w używaniu praw wydziału powiatowego, a ten oświadczył, że kompentencya jego nie rozciąga się na żądaną obronę w prawach obywatelskich.

Język nasz uchodzi u kolegium szkólnego nawet już jako „obcy". Faktem jest, że w formularzach do cenzur seminaryjskich po zniesieniu lekcyi języka polskiego r. 1873 już nie było rubryki na odnośny predykat. Następnie, gdy lekcye polskie stały się fakultatywne, wykreślono pod rubryką obcych języków angielski (!) albo francuzki i zapisywano polski; obecnie już ustąpiono mu pod tąż rubryką skromnego miejsca. Podobnie dzieje się w zaświadczeniach abituryenckich, w których dawniéj polski język zaraz po niemieckim był.

W tych dniach zdarzył się w Nowymdworze pod Pelplinem wypadek tak tragiczny, że na szerszą wiadomość zasługuje. U tamtejszego owczarza bawił od jakiegoś czasu człowiek, który udawał księdza wygnanego z Polski, zmuszonego do tułactwa. Biedny owczarz dzielił się z mniemanym księdzem, czém mógł, nie podejrzywając go bynajmniéj o nadużycie tak szczeréj, rzewnéj gościnności. Dopiero podczas kolendy podpadło mu, że, gdy proboszcz miał nadejść do domu jego, ów „ksiądz" wyniósł się cichaczem i nie wrócił, aż proboszcz się udał do drugiéj chaty. Krótko po tém przekonał się biedak, że łoże jego małżeńskie zbezczeszczone w najhaniebniejszy sposób. Na drugi dzień wyniósł się włóczęga tajemnie z wiarołomną żoną i zabrał cały majątek dobroczyńcy swego, przeszło sto talarów. Taka zdrada pokonała zacnego męża. Przez półtora dnia nic nie jadł i tylko mizerniał, skarząc się na ból serca. Nakoniec padł wczoraj złamany i bezwładny, ledwie wyjąkawszy, by przywołano księdza. Dziś pewnie już nie żyje.

Rzym, 30 stycznia.

(O Konsystorzu. — Wspomnienie o Kardynale Rauscher. — Przebieg rokowań o nominacyi nowego Arcybiskupa wiedeńskiego. — Charakter ks. Kutschker'a.)

(7) Przedwczoraj odbył się długo oczekiwany konsystorz, który jednak zawiódł oczekiwania. Oprócz prekonizacyi kilku Biskupów włoskich, francuskich, amerykańskich i jednego bawarskiego, Papież nic ważniejszego na nim nie postanowił, ani nowych nie zamianował Kardynałów, jak tego się spodziewano. Otworzył także i zamknął usta Kardynałowi Antici Mattei, który od siedemnastego września czekał na tę ceremonią.

Wyglądano niecierpliwie tego konsystorza, bo spodziewano się, że Papież obsadzi na nim opróżnione wiedeńskie arcybiskupstwo. Stolica ta, chociaż nie de jure, ale zawsze de facto pierwsza w Austryi dla ciągłych i koniecznych stosunków z rodziną panującą, nie dziw, że zarówno liberalnych jak katolików z bliska obchodzi. Jedni i drudzy pragną, aby na niéj siedział mąż ich zaufania; pierwsi, żeby przez niego utrzymać cesarza w polityce liberalnéj, nieprzyjaznéj Kościołowi, drudzy, aby temu zapobiedz wedle możności.

Zaraz po śmierci znakomitego Kardynała Rauschera obie strony od razu zrozumiały, jakie mogą wyciągać korzyści dla siebie lub dla Kościoła, według tego czy Arcybiskup będzie trzymał z centralistami czy téż z Rzymem. Kardynał Rauscher był główną podporą teraźniejszego gabinetu i całe znaczenie swoje u dworu oddawał na jego usługi. Urodziwszy się we Wiedniu, był on, co to zowią, prawdziwém dzieckiem wiedeńskiém i poza Wiedniem w polityce nic nie widział, nic nie rozumiał. Patryota niemiecki i zagorzały Wiedeńczyk, sprzyjał partyi centralistycznéj, upatrując w niéj przewagę niemieckiego żywiołu i wielkość Wiednia; musiał nie lubić autonomistów czy w Kościele, czy w Państwie, bo ich zwycięstwo równało się osłabieniu biurokracyi i żywiołu niemieckiego. Te nieszczęśliwe sympatye nieraz do tego stopnia zaciemniały jego umysł szeroki, że posuwał się do kroków, których późniéj żałował. Krótko przed zebraniem Soboru, napisał broszurę przeciw nieomylności Papiezkiéj, argumentacyą doprawdy niegodną swego geniuszu, starał się w siebie i w czytelników wmówić, że dogmat, najpotrzebniejszy w tém ogólném zamięszaniu pojęć, nie powinien być ogłoszonym. Ale był on zbyt wzniosłego umysłu i zbyt szlachetnego serca, aby mógł długo wytrwać w błędzie, lub nie odwołać go, skoro się na nim poznał. Przyjąwszy dogmat wykupił cały nakład owéj broszury, i sam nieraz poufalszym przyjaciołom mówił, że się jéj wstydzi i jako uczony i jako chrześcianin. Ledwo kilka z niéj egzemplarzy pozostało, i te już utonęły na zawsze w zapomnieniu.

Ujemne strony swoje, które po większéj części przypisać należy Józefińskiemu wychowaniu, wynagradzał wielkiemi przymiotami ducha i serca. Był jednym z największych uczonych naszego czasu i gorącym protektorem nauk i sztuk pięknych; był także prawym i niezależnym charakterem, który bez ogródki nawet cesarza napominał, ile razy zdawało mu się, że pasterski obowiązek tego wymaga. Był miłosiernym w najszerszém znaczeniu; był otwartym nieprzyjacielem masoneryi i protegowanych przez nią starych katolików i z wytężeniem wszystkich sił swoich przeciw nim walczył. Łatwo pojąć, że śmierć takiego człowieka zostawiła wielką próżnią i na dworze i w stronnictwie ministeryalném. To drugie zwłaszcza usiłowało wynaleść następcę, któryby dobrze widziany na dworze, jednak owéj niezależności charakteru, owéj nieraz bardzo nieprzyjemnéj szorstkości w kwestyach zasadniczych, które osobistość Rauschera robiły imponującą, ale także nie dogodną.

Katolicy przeciwnie w przyszłym Arcybiskupie szukali przedewszystkiém przywiązania do Rzymu, a pewną względność dla konserwatywnych federalistów. Nie mieli jednak kandydata, mogącego wytrzymać konkurencyą z kandydatem ministeryalnym. Kardynał Schwarzenberg nie miał ochoty na stare lata przesiedlić się do Wiednia; zresztą mimo dystyngwowanych manier swoich i łatwości w obejściu, rozniecał na dworze obawę, że będzie jeszcze samodzielniejszym od Rauschera. Wiadomo, że dwory takich charakterów nie lubią. Inny kandydat hr. Lichnowski dla choroby i upadku sił nie mógł przyjąć tak wielkiego brzemienia. Jedyny Biskup, któremu nie wątpliwie byłaby się dostała ta posada, jednoczący w sobie i sympatye katolików i wielkie względy dworu, były sekretarz Watykańskiego Soboru, ś. p. Fessler, już nie żył. To téż nie dziw, że zwyciężył kandydat ministeryalny, dotychczasowy Sufragan wiedeński, Kutschker.

Dobrze widziany na dworze, zapalony centralista, Niemiec i biurokrata, wydawał się ministerstwu pożądanym następcą na owdowiałéj stolicy. Papież ostatecznie się zgodził na jego nominacyą. Mówią o nim wiele złego, ale zarówno obawy jednych jak nadzieje drugich mogą być omylone. Ileż to już razy widziano w Kościele, że i Papieże i Biskupi dostawszy się na urząd przez Pana Boga im powierzony, nie mogli ziścić nadziei pokładanych w nich przez dawnych przyjaciół, i pod wpływem łaski Bożéj nietylko przeciwną udali się drogą, ale nawet do otwartéj stanąć musieli walki przeciw tym, którzy się spodziewali po nich uległości i pomocy.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. Nal projektem do prawa o kasach zasiłkowych ukończono obrady w drugiém czytaniu wczoraj na posiedzeniu wieczorném parlamentu i przyjęto go podług wniosku komisyi z kilku poprawkami stawionemi in pleno. Dzisiaj zaś po załatwieniu interpelacyi Kardorffa o imporcie spirytusu do Włoszech i Anglii wskutek przyrzeczenia ministra Delbrück, że postara się usunąć wszelkie niedogodności, przyjęto bez debaty projekt do prawa dotyczący fundacyi cesarza Wilhelma dla urzędników poczty. Następnie przystąpiła Izba do drugiego czytania noweli prawa inwalidów. Minister Delbrück oświadczył się przeciw wnioskowi komisyi, rozszerzającemu formę prawa; rządy związkowe nie mają wprawdzie zasadniczych przeciwko temu powodów, uważają jednak chwilę obecną za niestósowną do przeprowadzenia uchwał komisyi. Poseł Rickert oświadczył w imieniu narodowo-liberalnych, że będą głosować przeciwko paragrafowi pierwszemu, uchwalonemu przez komisyą, a zanim przystąpi Izba do trzeciego czytania, poczynią starania, aby interesa niczyje nie były na szwank narażone. Paragraf téż pierwszy przeszedł przy głosowaniu. Przy debacie nad § 2 oświadczył Delbrück na rezolucyą p. Schorlemer-Alst, przez nas wspominaną, że zawiera wotum nagany dla urzędu kanclerskiego. Kanclerz nie może brać odpowiedzialności za zabezpieczenie w papierach funduszów inwalidów, on sam tylko (min. Delbrück) przyjmuje ją na siebie, jakkolwiek taka moralna odpowiedzialność więcéj znaczy, aniżeli formalna polityczna. Objaśnia daléj postępowanie rządu przy zakupnie papierów i dowieść usiłuje, że działano zupełnie poprawnie i z tą pewnością, że to dla interesów inwalidów najlepsze przyniesie korzyści. Wszelkiéj przytém unikano samowoli, nie kierowano się żadnemi względami łaski lub niełaski dla kogokolwiek, wybrano papiery, do których największe panowało zaufanie. — Rezolucyą Schorlemera w dalszym przebiegu posiedzenia odrzucono. Głosowali za nią centrum i demokraci. — Bliższe szczegóły z tego posiedzenia podamy w przyszłym numerze.

Reichs Anzg. ogłasza reskrypt, znoszący zakaz wyprowadzania koni za granicę.

Zapowiedziana broszura p. Reichenspergera „Kulturkampf albo pokój w państwie i Kościele" opuściła prasę w Berlinie i pojawiła się zaraz w dwóch wydaniach, gdyż tyle już naprzód nadeszło zamówień, że drugie wydanie było konieczne. Autor rozwodzi się obszernie o stanowisku katolickiéj ludności do walki kulturnéj, o przekroczeniu sfery prawnéj państwa przez kościelno-polityczne prawa, o uprawnieniu oporu ze strony Biskupów i duchownych i twierdzi, że dla państwa pruskiego nie pozostaje nic innego, jeno wybór pomiędzy uznaniem, albo zaprzeczeniem egzystencyi prawnéj katolickiego Kościoła, opartéj na boskiém prawie, a zatwierdzonéj licznemi traktami i słowami królów. Zaprzeczenie praw Kościoła znaczyłoby wydanie wojny exterminacyjnéj nie tylko Kościołowi, lecz 10 milionom pruskich katolików, zaś dobréj woli dla Kościoła stoją otworem trzy różne drogi do przywrócenia pokoju. Pierwszą z tych dróg jest przywrócenie dawniejszych prawnych stosunków przez umieszczenie art. 15, 16 i 18 w pruskiéj konstytucyi. Drugim sposobem jest porozumienie ze Stolicą Apostolską i zawarcie konkordatu. Już memoryał Biskupów z roku 1873 wskazywał tę drogę, oświadczając, że niektóre postanowienia praw majowych przeciw konkordatom nie mają znaczenia, gdy doktryna opiewająca, że podobne konkordaty można uważać tylko jako papieskie prawa specyalne, które znowu jednostronnie przez Papieża mogą być zniesione, wprawdzie od pewnych katolickich pisarzy była postawioną lecz od przeważnéj większości zwalczaną i zbitą, i właśnie państwo pruskie zrobiło to doświadczenie, że Stolica Apostolska trzyma się wiernie przyjętych w układach zobowiązań. Ostatnim zaś środkiem załatwienia zatargu byłby podług zdania autora roździał zupełny Kościoła od państwa, czyli owa przez Cavoura proklamowana zasada: „Wolny Kościół w wolném państwie."

Marszałek parlamentu v. Forckenbeck odwołany został dzisiaj telegrafem do Wrocławia wiadomością o śmierci żony. Wczoraj nadesłany telegram, donoszący o grożącém niebezpieczeństwie, wręczony mu został za późno, tak że nie mógł podążyć, aby ujrzeć jeszcze żonę przy życiu. Na wieczorném posiedzeniu parlamentu prezydował wice-marszałek dr. Hänel.

Książę Bismarck jest jeszcze ckory tak, że mu nie wolno wychodzić z domu. Wczoraj zaszczycił go cesarz wizytą, aby konferować o rozmaitych sprawach państwa.

Sędziwy marszałek pruski hrabia Wrangel w bieżącym roku obchodzić będzie nader rzadki jubileusz, bo 80tą rocznicę wstąpienia do służby wojskowéj. Hr. Wrangel jako 13-letni wyrostek w roku 1796 zapisał się w poczet towarzyszy pułku dragonów Werthera i odtąd nie rozstał się z pałaszem.

FRANCYA.

Paryż, 3 lutego. Jenerał Changarnier prezydujący w komitecie centralnym towarzystw konserwatywnych wydał, w obec zbliżającego się terminu wyborów deputowanych do Zgromadzenia narodowego następującą do wszystkich konserwatystów odezwę: „Konserwatyści, którzy z zupełném wyłączeniem ducha stronniczości postanowiliście wybawić Francyą od tyranii radykalizmu, badajcie gruntownie stan moralny okręgu, w którym prawa swoje wykonywać będziecie. Jeśli tego będzie potrzeba, umiejcie zrobić ofiarę z waszych osobistych przekonań, aby umożebnić połączenie wszystkich mężów, popierających odwieczne zasady, religią, rodzinę, własność, bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może." Dzienniki republikańskie wzruszają miłosiernie ramionami i uśmiechają się na tę odezwę — jak gdyby niedawne jeszcze czasy nie dowiodły jasno, że Francya ma się czego obawiać i że radykalizm przeciw któremu w jeden zastęp łączą się konserwatyści Francyi, nie jest wcale „widmem" ani „urojeniem." „Dzisiaj, woła Soir, nie powinno być ani Orleanistów, ani Bonapartystów, ani legitymistów — dziś powinni wystąpić wszyscy jako konserwatyści, zdecydowani walczyć przeciw republikanom w obronie marszałka, któremu bez téj pomocy trudno będzie obronić konstytucyą 25 lutego od „antysocyalnych doktryn i rewolucyjnych programów."

Wszystkie niebonapartystowskie pisma uważają niedzielne wybory za najzupełniejszą klęskę Bonapartystów, tymczasem zupełną klęską to wcale nie jest. Wprawdzie przesadzone nadzieje, jakie żywiło wielu z stronników cesarstwa, nie ziściły się — ale postęp pewien w ogólnéj robocie imperyalistów jest widoczny. W Zgromadzeniu naroddwem na 730 deputowanych liczyliśmy 25 Bonapartystów — w senacie liczymy ich 30 przeszło na 300 senatorów — jest to liczba, z któréj cesarzewicz zupełnie może być zadowolony.

Na radzie ministrów zajmowano się badaniem przebiegu wyborów po departamentach, i postanowiono zakwestyonować wybory 11 senatorów pomiędzy tymi wybór księcia Broglie.

W całym kraju zaczynają się krzątać około wyborów do Izby deputowanych, mających się odbyć dnia 20 lutego. Jak już donosiliśmy, pan Buffet występuje jako kandydat w Mirécourt, minister sprawiedliwości Dufaure jest kandydatem w jednym z okręgów paryskich. Czy książę Decazes wybranym zostanie w 8 okręgu, zależeć będzie od tego, czy lewe centrum za nim czy przeciw niemu się oświadczy.

Dziennik France umieścił communiqué, zdaje się autoryzowane, że pan Thiers uważa wybór ministra spraw wewnętrznych za potrzebny, a nawet konieczny w interesie polityki zagranicznéj! Ludwikowi Blanc, którego niepowodzenie przy wyborach do senatu, wielu krwi napsuło radykałom, ofiarowano równocześnie w trzech okręgach kandydatury — a w ósmym okręgu obok księcia Decazes występują jeszcze jako kandydaci Raoul Duval, Bonapartysta i Alzatczyk Wiktor Chauffeux, demokrata w rok 1848; pan Thiers, choć wybrany do senatu, ubiegać się zamierza o godność posła w 9 okręgu paryskim. Przedwczoraj odbyły się już w kilku miejscach Paryża, zebrania przedwyborcze, na które zgromadziła się znaczna liczba publiczności, a na których poczęści występowali kandydaci radykalni.

Wczoraj zgromadzenia się powtórzyły — a prawie wszędzie prawiono mowy pochwalne na cześć Ludwika Blanka, którego radykalni chcą postawić jako kandydata we wszystkich okręgach departamentu Sekwany, aby go wynagrodzić za klęskę, którą poniósł przy wyborach do senatu. Na zebraniu przy ulicy Arras przewodniczył Wiktor Hugo, przyjęty okrzykiem „Vive le grand Citoyen". „Wielki obywatel" wypowiedział m

Sotach tych wzbroniono obywatelowi Ludwikowi Blankowi wstępu do senatu — owoż pomścić należy tę hańbę; ogólne głosowanie musi napiętnować ograniczone głosowanie. O tych zebraniach nic więcéj pisać nie warto — są one wszystkie na jednę urządzone modłę — wszędzie krzykacze ultraradykalni prawią niestworzone rzeczy i teroryzują mowy, a gdzie się odezwie jaki rozsądniejszy mówca tam go zakrzyczą i zagłuszą najęci w tym celu ludzie. Jedno tylko zebranie, w trzecim okręgu, gdzie jako kandydat występuje Spuller, redaktor Rep. franc., odbyło się z jakim takim spokojem — przemawiał tam Spuller i Gambeta.

Skrajna lewica odbyła wczoraj posiedzenie i ogłosiła protokół, w którym oświadcza, iż wszędzie jak największa panuje radość z powodu rezultatu wyborów z dnia 30 stycznia. — „Pełni ufności w rezultat przyszłych wyborów w dniu 20 lutego, tak kończy się sprawozdanie, pozostawiamy przyszłym Izbom osądzenie agitacyi wyborczych miaistra spraw wewnętrznych i jego ajentów.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 stycznia. Zakład kredytowy rozrzucił wczoraj późno w wieczór wiadomość o zaszłych w filii Pragskiéj nieporządkach. Wysokość szkody nie ustanowiona jeszcze definitywnie, lecz dochodzi podług dotychczasowego obliczenia na kilka set tysięcy złotych reńskich. Presse podaje sumę strat na 1 milion, która nie została spowodowaną przez defraudacyą, lecz przez znaczne depozyta zniżonych w kursie akcyi. Dyrektora filii zasuspendowano, dyrektor Weiss udał się do Paryża.

Dziennik urzędowy ogłosił nominacyą ks. Biskupa i proboszcza katedralnego ks. Kutschkera na księcia Arcybiskupa wiedeńskiego. Urodził się nominat na Szląsku austryackim 1810 r. W r. 1833 wyświęcony na kapłana, doktoryzował się późniéj w teologii, poczém powołany został na katedrę teologii moralnéj w Ołomuńcu, gdzie 17 lat był profesorem. W r. 1854 powołano go do ministerstwa wyznań i oświecenia do Wiednia, gdzie w r. 1862 został Biskupem sufraganem, proboszczem katedralnym i jeneralnym wikaryuszem, którą to godność przez lat trzynaście aż do śmierci ks. Kardynała Rauschera piastował. Wyniesienie jego na stolicę arcybiskupią w Wiedniu przyjęli wszyscy dobrzy katolicy bez różnicy kierunku politycznego z niekłamaną radością, pokładając w nim zupełne zaufanie, że odpowie godnie tak wysokiemu stanowisku. Ks. Kutschker odznacza się wielką prostotą i ujmującą serca uprzejmością. Jako uczony kanonista zażywa wielkiego znaczenia w świecie teologicznym austryackim.

W niedzielę posłowie polscy w Wiedniu zebrawszy się na posiedzenie, uchwalili na wniosek Chrzanowskiego jednogłośnie, wyrazić imieniem koła drogą telegraficzną kondolencyę z powodu śmierci śp. Deaka. Telegram wyprawiono na ręce ministra Szella, ożenionego z siostrzenicą Deaka. Zarazem uchwalono na pogrzeb, który się obył jak wiadomo d. 3 bm. wysłać z grona koła osobną deputacyą, aby oddała ostatnią posługę mężowi, który swoją wiekopomną karyerę polityczną rozpoczął przysługą dla Polski.

Nie tylko prezydenci Izb wiedeńskich wyjadą na pogrzeb Deaka, ale prawdopodobnie każda z nich wyszle umyślne delegacye. W Peszcie ze wszystkich gmachów publicznych i z mnóstwa prywatnych powiewają żałobne bandery. W Fiumie (Riece) i Pola okręty na znak żałoby ściły bandery do połowy masztów.

Lwowski Arcybiskup ormiański ks. Grzez Romaszkan, złożył 31 z. m. przysięgę w ręce arza.

ROSYA.

Donoszą z Petersburga, że Kaufman, jenerał-gubernator Turkiestanu, ma wkrótce dostać dymisyą. Jak się wykazało, jenerał ten obłowiwszy się grubo na swem jenerałgubernatorstwie, pewny że sprawki jego ujdą mu bezkarnie w Petersburgu, w widokach zysku i nowych łask cara najhaniebniej okłamał go co do stanu rzeczy w Kokanie i skompromitował go wobec Moskwy i Europy; co gdy doszło uszu następcy tronu, wymógł na ojcu usunięcie Kaufmana.

Okręty, rozebrane na części, przewożą obecnie Moskale koleją żelazną do czarnomorskich portów; w jakim celu, łatwo się domyśleć. Z Rumunią targuje się rząd rosyjski o ustąpienie Rosyi kawała ziemi przy ujściu Dunaju, który jej przypadł na mocy traktatu paryskiego.

Gazety rosyjskie ogłaszają budżet państwa na rok bieżący, już zatwierdzony przez cara. W tym roku rząd rosyjski pierwszy raz ogłosił budżet zaraz na początku roku; aż dotąd czynił to zwykle w marcu lub kwietniu, a za Mikołaja wcale go nie ogłaszał. W budżecie tym dochody i rozchody obliczone zostały każdy na 570,138,308 rubli, o 10 milionów rubli więcej niż w zeszłym roku. Podatki stałe wynoszą 130, niestałe 301, czyli razem 431 milionów rubli, co stanowi przeszło 75,7 procent całego dochodu. W podatkach stałych mieści się akcyza od wódki, dająca rządowi rocznie blisko 200 milionów rubli, tj. wódka stanowi 33,7 procent wszystkich dochodów. Dochód z pijaństwa przynosi rządowi prawie tyle ile

W rozchodzie po długu państwowym i potrzebach wyższych władz państwowych umieszczone są wydatki na synod. Wynoszą one 9,784,962 rubli. Ogromna ta suma ma wtem swą przyczynę, że Moskwa postawiła sobie za punkt honoru rozszerzać prawosławie, co też uczyniła z tą różnicą, że jeżeli gdzieindziej propagandę prowadzi sam naród, tę w Moskwie propagandę religijną ujął w swe ręce rząd i w jego imieniu prowadzi ją synod, zostający pod nadzorem nadprokuratora carskiego. Prowadzi tę propagandę w Polsce w Finlandyi, Rzymie, na Kaukazie, w prowincyach nadwołżańskich, dotąd jeszcze bardziej bałwochwalstwu lub czci Mahometa oddanych, aniżeli prawosławnych, i po całém carstwie między rozkolnikami; dalej w Syberyi i w Azyi środkowej, a jeszcze dalej w Chinach i Japonii, gdzie już spotyka się wpływami katolickiemi i angielskiem biblijném Towarzystwem i takowe wyparować się stara za pomocą licznych misyi, szkółek i ochroń, przez siebie pozakładanych; w szkołach w Japonii uczą już po rosyjsku. Synod oprócz tego prowadzi intrygi w Europie pomiędzy starokatolikami; w Syrii, Konstantynopolu i Grecyi, pomiędzy greckimi biskupami i zakonnikami, starając się usilnie, aby uznali nad sobą zwierzchnictwo kościoła rossyjskiego, a zatem cara, bo car głową tego kościoła. Intrygi te jak widać nie odniósły wielkiego skutku, albowiem rząd carski, jakby wynagradzając sobie poniesione ekspensa, zabrał niedawno dobra w Besarabii i na Kaukazie, jakie tam od wieków posiadał kościół grecki. — Należy tu także nadmienić owo zakładanie cerkwi prawosławnych po całej Europie; w stolicach i głównych miastach państw, w miejscach kąpielowych, gdzie liczna publiczność się zbiera, nareszcie w takich nawet miejscach jak Praga czeska, w której nie ma ani jednego prawosławnego, do której zajrzy na dni kilka turysta prawosławny i jedzie daléj. Car cerkiew uważa za chorągiew, a gdzie zatknie chorągiew, tam wnet gotów rościć pretensyą do panowania, gdy okoliczności powolą.

TELEGRAMY.

Rzym, 4 lutego. Kardynał Hohenlohe zamieszkał w Tivoli i odwiedził wczoraj wszystkich Kardynałów.

Hiszpański poseł przy Stolicy Apostolskiéj Cardenas oczekiwany jest tutaj jutro.

Paryż, 4 lutego. W kopalniach przy Saint Etienne nastąpiła wielka eksplozya gazu. Z 230 robotników wydobyto 26, pomiędzy nimi dwóch umarłych. W szybach wielkie spustoszenie.

Londyn, 4 lutego. Podług nadeszłych tu wiadomości holenderska eskadra przybyła do wybrzeża Venezueli. Komendant angielskich okrętów wojennych w Jamajce odesłał jeden z swych okrętów do Curaçao, ażeby w razie gdyby miało przyjść do kroków nieprzyjacielskich, bronić interesów angielskich poddanych.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidyecezyi poznańskiéj przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia	38,325 tal.	— sgr.	= 114,975 mar.	
98. Ks. Sierakowski z Opatowa	750 „	— „	= 2,250 „	
99. Ks. Brandowski z Borku	30 „	— „	= 90 „	
Suma . . .	39,105 tal.	— sgr.	= 117,315 mar.	

* W sprawie rzucenia rzekoméj ekskomuniki przez ks. Chmielińskiego, proboszcza Sarnowskiego nad dwóch nauczycieli, którzy czasu swego adres Haukego podpisali, odbył się dnia 3 bm. termin w Rawiczu. Prokurator wniósł o karę 60 marek albo 8 dni więzienia, sąd zaś rawicki oskarżonego od winy i kary uwolnił.

Nasza gromadka

do O. Aleksandra Jełowickiego.

(Z Czasu.)

I.

Z gromady dużéj — gromadka:
Na pokoleniu bo trzeciém,
Jeden za drugim, od stadka,
Jak ptactwo w górę się mieciem.

Znajomych twarzy oj! mało
Z tysiąców co tu huczały,
Kilku się starców ostało,
Ku straży czci ich i chwały.

Rojonych bojów hetmani,
Mężowie serca i rady,
Słowomocarze pieśniani,
Pierwsi pomknęli na zwiady!

Przez lata wrzawy, kurzawy,
Kiedyśmy śnili tak butnie,
W kątach próchniały buławy,
Rdza osiadała na lutnie.

Nie brakło pychy, ni szału;
I my na Babel się pięli:
Kaźń sposobili pomału,
Chociaż płakali Anieli.

Śród klęsk przeciągłych narodu,
Pamiętasz, Ojcze kochany,
Osiwieliśmy za młodu,
Śniegi zawiały wulkany.

Burzliwi, tacy hałaśni,
Rwący się chyłkiem oręża...
Wkrótce, po walce i waśni,
Cisi pielgrzymi i księża...

Jak pacłowo, rzeciem się, mieciem.

II.

Z posiewu tego stólecia,
Lichy plon dała nam niwa;
Byłoć bujnego w pas kwiecia...
Ale Pan nie chciał zeń żniwa!

Pan żniwa, Panem wszechrzeczy,
Słońcem co świeci, co grzeje;
On ziszcza, albo niweczy,
Wodzów i wieszczów nadzieje.

Bracia po boju, po pieśni,
Co nas tak smutnie żegnali,
Wszyscy, o! wszyscy rówieśni,
Jęczą tam... słuchaj... na fali!

Po dusze miłe a bliźnie,
Puśćmy się Ojcze w gonitwy;
Modlitwą służmy Ojczyźnie!
I wierzmy w moc téj modlitwy!

Pan, mocarz po nad mocarze,
Obecny zawżdy i wszędzie;
Miłuje, nawet, gdy karze...
To Polska będzie, och! będzie.

Podnieśmyż Ojcze — kolego
W niebo i serca i psalmy!
Jezusa, Syna Bożego,
W duchu i prawdzie pochwalmy.

Z gromady dużéj — gromadka:
Niebawem, w kluczu tym trzecim,
Jeden za drugim, od stadka,
I my za bracią odlecim!

Józef Bohdan Zaleski.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył udzielić rosyjskiemu kapitanowi sztabu Golubew, pomocnikowi naczelnika żandarmeryi gubernialnéj w Rydze, order koronny 3 klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powie Msgr. Szołdrski.

* **Przypominamy** publiczności naszéj dzisiejszy **benefis** p. Terenkoczy, na który beneficyantka obrała sobie tragedyą Lessinga, Emilia Galotti. Jutro w niedzielę po raz drugi „Ostatni gwardzista narodowy.“ We wtorek z powodu przygotowań do benefisu panny Heneman przedstawienia nie będzie We czwartek na benefis panny Heneman po raz pierwszy „Niewinni“ dramat w 3 aktach przez Władysława Okońskiego, zalecony do grania przez komissyą konkursową krakowską 1875 r. W sobotę po raz pierwszy Podróż na około świata w 80 dniach. Dzieło sceniczne w 5 oddziałach a 14 obrazach przez Jules Verne i A, Dennery. Sztuka ta obecnie na wszystkich scenach europejskich doznaje największego powodzenia. Garderoby, dekoracye i rekwizyty sprowadziła dyrekcya z Wrocławia. W Berlinie grano „Die Reise um die Erde“ 300 razy dzień po dniu a w Wrocławiu 120 razy.

* **Wieczór** dramatyczno-literacki Józefa Rychtera odbędzie się nie jak donosiliśmy 12, ale w środę 9 b. m. na wielkiéj sali bazarowéj. Pan Rychter odczyta rozbiór krytyczny Calderonowego dramatu „Książę Niezłomny“ i wygłosi celniejsze jego ustępy w przekładzie Juliusza Słowackiego. Biletów na ten wieczór, który niewątpliwie sprowadzi znaczną liczbę publiczności na salę bazarową dostać można w księgarniach pp. Leitgebra, Żupańskiego i Daszkiewicza, oraz w handlu pp. Au i Bieliński i w cukierni p. Sobeskiego w Bazarze.

* **P. Nikazemu Gruszczyńskiemu**, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, wyznaczono na 24 b. m. termin w drugiéj instancyi w sprawie o obrazę majestatu.

† **W téj chwili smutną** otrzymujemy wiadomość, że przed kilku dniami zakończył życie ks. Pawelke, proboszcz skwierzyński. Urodzony w r. 1811, na kapłana wyświęcony w roku 1837, od roku 1842 z gorliwością pełnił obowiązki swoje przy kościele skwierzyńskim. R. I. P.

* **Za dwa tygodnie** ma do miasta naszego zawitać kilku artystów niemieckich, zamierzających dać koncert dnia 24 b. m. Pomiędzy iunymi przybędzie śpiewaczka p. Karolina Gross i z teatru królewskiego w Berlinie, p. Wilhelm Mühler; wioloncelista i pan Oskar Raif. uczeń Tagusia.

* **Na ubogich** otrzymaliśmy od W. H. G. z F. marek 6. Razem wpłynęło na ten cel marek 87 fen. 75, z których 69 marek 75 fen. wręczyliśmy Towarzystwu damskiemu św. Wincentego a Paulo, 3 marki posłaliśmy do Bydgoszczy a 9 wręczyliśmy za pośrednictwem pana Kortaka p. Sz. z Poznania.

* **Władze miejskie tutej ze** wystósowały petycyą do Izby deputowanych sejmu pruskiego, w któréj upraszają ażeby prawo z 11 marca 1870, dytyczące wynagrodzenia szkód zrządzonych przy publicznych zbiegowiskach, zostało zniesione, albo téż zmienione, przez uchwalenie poprawki, zwalniającéj gminy z odpowiedzialności za wyrządzone szkody, w razie gdy udowodni, że wszystko, co w jéj leżało mocy, uczyniła, by popełnionym ekscesom zapobiedz. Do zrobienia niniejszéj petycyi powodowało władze miejskie to, iż gmina tutejsza skazaną została wyrokiem sądu apelacyjnego na zapłacenie szkód, jakie podczas urodzin królewskich roku 1871 zgraje pijanego motłochu popełniły w domach nie illuminowanych.

* **W Środzie** przed kilku dniami dwóch ludzi po pijanemu pokłóciwszy się zaczęli się bić, przyczem jeden z nich żgnął swego kolegę nożem w piersi. Ten upadł na ziemię i umarł po kilku godzinach. Obdukcya ciała wykazała, że cios uderzył prosto w serce. Zabójca chciał uciec lecz go zaraz schwytano. Zabity pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci.

* **W Kościanie** przy ostatniém liczeniu ludności było 4102 mieszkańców, z tych 2047 płci męzkiéj i 2055 płci żeńskiéj. Od roku 1871 powiększyła się ludność o 349 dusz.

* **40,000** centnarów starych trzy fenygówek sprzedała główna kassa państwa firmie Hechmana, w Berlinie. Do kasy berlińskiéj wciąż jeszcze nadchodzą przesyłki starych pieniędzy miedzianych z różnych stron kraju.

* **Mieszkańcy Sypniewa** obchodzili uroczystość uwolnienia Jego Emin. Kard. Ledóchowskiego wspaniałą iluminacyą.

* **W Kościelcu** pod Inowrocławiem umarł d. 30 stycznia r. b. wieśniak śp. Wawrzyniec Grafan w 102gim roku swego poczciwego żywota, zostawiając wspomnienie nieskazitelnéj uczciwości i rzadkiego dzisiaj przywiązania, tak do swoich chlebodawców, jak i do miejsca rodzinnego, gdyż z chlubą sam zawsze wspominał, że w Kościelcu się rodził, równie jak i jego żona, tutaj się ożenił, w r. 1847 obchodził złote wesele i oboje nigdy Kościelca dla innéj służby nie opuścili. — Od kilkunastu lat był on z żoną umieszczony w miejscowym szpitalu, przeznaczonym i uposażonym dla ludzi spracowanych; ś. p. Grafan zawsze się pobożnością odznaczał i pomimo zgrzybiałego wieku gorliwie pełnił obowiązki kościelnego przy tamtejszym kościele. — Opatrzony śś. Sakramentami i zamieszkałych. Ciało jego zostało tymczasowo złożone w kaplicy, przeszłego roku postawionéj dla umarłych, a następnie pochowane na cmentarzu parafialnym, wśród licznie zebranéj rodziny zmarłego i przyjaciół z bliższéj okolicy. — Prawdziwie rzadki to przykład w dzisiejszym czasie poczciwego i wiernego sługi.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 6 lutego Doroty, p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 51.

Długość dnia 9 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1296 Zabicie w Rogoźnie Przemysława. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 Koronacya Władysława IV. — 1831 Manifest Mikołaja z powodu detronizacyi.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 7 lutego Romualda, op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1580 Stefan Batory zaprowadza cenzurę na dzieła historyczne. — 1596 Sejm nadzwyczajny. — 1707 Zjazd we Lwowie ogłasza za nieważną abdykacyą Augusta II.

Jarmarki. Dnia 7 lutego: Gniezno, Szamocin, Sztum, Świecie, Biskupice, Heinrichswalde, Lewin, Strzygłów, Bytom, Surgoszcz, Lignica, Polkwitz, Koźle, Zgorzelice. 8 lutego: Pszczew, Wielichowo, Czarnków, Dyhernfurth, Soldau, Szczytno. 9 lutego: Bnin, Dobrzyca, Oleśno, Zingenhals. 10 lutego: Mur. Goślina, Wejherowo, Ścinawa, Szczytno, Zielona góra. 11 lutego: Alberga, Liebstadt, Schaaksvitte.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **O procesie Dmochowskiego** podaje Pos. Ztg. następne szczegóły. Oskarzony bawił długi czas w Ameryce, zkąd powróciwszy roku 1872 osiedlił się w Poznaniu, gdzie z pomocą kilku osób, które mu jako emigrantowi bez środków chciały dać sposobność do zarobku, założył skład fortepianów. Gdy przedsiębiorstwo to po krótkiém trwaniu ze stratą dla nieznanych wspólników się rozwiązało, przesiedlił się do Jarocina i zaczął jak dawniéj, stroić i reperować fortepiany i objeżdżać w tym celu po wsiach, przyczém prowadził zarazem handel drobnémi towarami i biżuteryami. Podczas jednéj z tych podróży przybył na początku lipca 1874 do Śliwnik, gdzie w pałacu pani Niemojewskiéj gościnne znalazł przyjęcie W tym samym czasie bawił tamże na wakacyach synowiec właścicielki, gimnazyasta Nepomucen Niemojowski. Tenże zamieszkiwał pokój na dole pałacu, Dmochowskiemu zaś wyznaczono pokój przedzielony od pierwszego salą. Na drugi dzień po swém przybyciu pokazywał Dmochowski różnym osobom, pomiędzy którémi znajdował się także młody Niemojowski na sali różne biżuterye. Niemojowski kupił kilka przedmiotów i właśnie wziął w rękę parę guzików do koszul, gdy z sali go odwołano. Odchodząc włożył guziki do kieszeni, nie zapłaciwszy za nie. Po południu tegoż dnia pojechali obydwaj, N. i Dm. do Ostrowa i wieczorem wrócili z powrotem do Śliwnik. Na drugi dzień rano, gdy Niemojowski leżał jeszcze w łóżku, wszedł Dmochowski i zapytał go, gdzie się podziały guziki do koszul, a gdy N. oświadczył, że je ma i zapłaci, Dm. niechciał przyjąć pieniędzy i powiedział, że mu guziki daruje, lecz o kradzieży, któréj się dopuścił, doniesie dyrektorowi gimnazyum i sprawę tę ogłosi w gazetach; jednak zamilczy o tém zupełnie, jeżeli N. piśmiennie oświadczy, że popełnił zbrodnią i przyrzecze więcéj tego nie czynić. Wystraszył się młodzieniec, i lękając się, aby go nie oskarzono o kradzież, dał się namówić i podług dyktando Dm. napisał, co następuje:

Śliwniki, 11 lipca 1874.

Ja, niżéj podpisany Nepomucen Niemojewski, przyszły dziedzic dóbr Pogrzybowa z przyległościami, aktem niniejszym przyznaję się do winy, że dnia wczorajszego popełniłem czyn, który każdego człowieka hańbi i niniejszém panu Kazimierzowi Dmochowskiemu daję słowo honoru i przysięgam przed Bogiem, że takiego czynu, któryby był zdolnym mnie i familią moją shańbić, już więcéj w mojém życiu się nie dopuszczę, co własnym mym podpisem stwierdzam.

N. Niemojowski.

Pismo to schował Dmochowski i zabawiwszy jeszcze 2 dni w Śliwnikach. odjechał nie mówiąc już nic więcéj z N. o tym wypadku. Kilka tygodni późniéj, gdy Niemojewski był już w Ostrowie, zjawił się u niego Dmochowski i zapytał go, czyby małą pożyczką pieniężną nie wyratował go z biedy, a jeżeli nie ma pieniędzy, czyby niechciał podpisać wekslu. Gdy N. wzbraniał się to uczynić, zagroził mu Dm., że pismo znajdujące się w jego posiadaniu odda prokuratorowi. Wskutek groźby téj dał się N. namówić do podpisania swego nazwiska na trzech litografowanych i niewypełnionych jeszcze formularzach wekslowych temi słowy: „Angenommen N. Niemojowski.“ Skoro opiekun Niemojowskiego o tym wypadku się dowiedział (jakim sposobem się to stało, nadmienimy niżéj) i doniósł o tém sądowi, przyaresztowano jeden weksel, wystawiony na sumę 30,000 marek i zaopatrzony podpisém Dmochowskiego jako wystawcy i żyranta, u doktora Jarnatowskiego, którego żona weksel ten przyjęła w zastaw za udzieloną Dmochowskiemu pożyczkę; dwa pozostałe weksle, z których jeden wypełniony był również na 30,000 marek, Dmochowski po wytoczoném mu śledztwie wręczył tutejszéj prokuratoryi, denuncyując zarazem Niemojewskiego o złodziejstwo.

Oskarzony Dmochowski w śledztwie przedwstępném zeznał co do nabycia rewersu z 11 lipca 1874 i co do trzech przez Niemojewskiego akceptowanych weksli, co następuje:

Podczas pobytu swego w Śliwnikach pewnego dnia pojechał do Ostrowa, zkąd powróciwszy, spostrzegł, że z jednego z jego kuferków, które w zamieszkałym przez niego a przy odjeździe do Ostrowa zamkniętym pokoju stały, ukradziono mu 3800—3900 talarów w pruskich pieniędzach papierowych i biżuterye wartości kilkuset talarów. Z powodu, że przeciw małoletniemu N. Niemojowskiemu powziął podejrzenie i uważał go za sprawcę kradzieży, zawołał go do swego pokoju i zapytał, gdzie się podziały skradzione pieniądze i towary. N. z początku się zapierał, w końcu przecież, gdy przez parę w koszuli jego zapiętych guzików, które należały do skradzionych biżuteryi, został przekonanym o kradzież, przyznał się do wszystkiego. Na surowe napomnienie, aby na przyszłość podobnego czynu nigdy się nie dopuścił, N. mu to przyrzekł i przyrzeczenie to dobrowolnie dał na piśmie, jak stoi w rewersie. N. nie będąc w możności ukradzionych pieniędzy ani towarów zwrócić, przyobiecał sowite wynagrodzenie, skoro zostanie pełnoletnim, a kiedy mu oskarżony zwrócił uwagę na to, że obecnie z wszelkich środków jest ogołocony, ofiarował się sam N. wystawić weksle. Oskarżony przedłożył wtedy Niemojowskiemu 3 formularze wekslowe, które tenże zaakceptował, dozwalając je wypełnić w dowolnéj wysokości. Będąc późniéj w sierpniu 1874 w Ostrowie, oskarżony odwiedził Niemojowskiego i prosił go o trochę pieniędzy. Tenże nie mógł mu nic dać, wyraźnie przecież dozwolił rozporządzać wekslami w jego posiadaniu się znajdującemi w dowolny sposób.

Przeciwko temu nieprawdopodobnemu wcale zeznaniu, które świadectwo Niemojowskiego zupełnie zbija, mówią następne okoliczności:

1. Oskarżony rozpoczynając handel biżuteryami, bardzo nieznaczne posiadał środki i interesu swego nie prowadził na taką skalę, aby w roku 1874 mógł być w posiadaniu gotówki 3800—3900 tal. Przed kupcem p. Ży-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 28.

Sobota, 5 lutego 1876.

m i literatem p. Krajewiczem w Poznaniu skarżył okrotnie na swą biedę i opowiadał im, że brak nie pozwala mu handlu biżuteryami rozwinąć na skalę; brak środków oskarżonego stwierdziły także ęwzięte przez policyą poznańską poszukiwania.

2 Oskarżony o pieniędzach i towarach, które mu nikach ukraść miano, w najrozmaitszy opowiadał Tak n. p. mówił do mieszkającego w Śliwnikach Rychlewskiego, odjeżdżając ztamtąd, że mu kilka biżuteryi zginęło i że parę guzików do koszul spo- u Nepomucena Niemojowskiego, jednakowoż choć za nie chciał zapłacić, pieniędzy od niego nie . Żeby mu także pieniądze zginęły, wtedy nic nie wspominał. Do kupca Żychlińskiego mówił ny, że w Śliwnikach ukradziono mu kilkaset ta- w rozmowie zaś z literatem Krajewiczem podawał ść ukradzionéj mu sumy raz na 1200, drugi raz na rzeci raz na 1800 tal.

3. Oskarżony różnym osobom przyznał się do wy- ia rewersu i weksli w tym celu, aby osięgnąć przez jątkowe korzyści. Jak zeznał kupiec Żychliński, dał mu oskarżony, iż młodego Niemojowskiego po- musić, że przyznał się do popełnionego wykrocze- weksle zaakceptował. Do literata Krajewicza, któ- rzy sposobności pytał o radę, czy za postępowanie Niemojowskim może być karanym, mówił oskarżo- w najgorszym razie pojedzie za granicę, gdzie ka- ksel, bezpiecznym będąc że nie będzie ściganym za zenie, wypełni na 50,000 tal. O zapłatę weksli fa- Niemojowskich już się postara. Odjeżdżając ze Śli- pokazał oskarżony wspomnionemu wyżéj majorowi wskiemu rewers, wyrażając się przytém, że gdy się eje i na utrzymanie swe nie będzie mógł więcéj ć, Niemojowski, za okazaniem mu téj kartki papie- takowego udzieli. W piśmie z 1 września 1875 rata Krajewicza przyznaje oskarżony sam fakt wy- ia, w liście tym bowiem znajduje się następujący

„Rozwiozły i zepsuty mały magnat wpadł w moją udzieliwszy mi poprzednio dobréj lekcyi komunizmu. bym sobie z lekcyi téj korzystać, najprzód dla osią- a bez wiedzy méj i woli przysposobionego kapitału, éj strony znów, aby procenta lichwiarskie, zamiast zucać po bruku Paryża, Berlina lub innych stolic , na pożytek i dobro społeczeństwa ulokować w na- utejszym nieszczęśliwym i biednym kraiku.“

Oskarżony jest osobistością zdolną wynaleść i wy- plan co dopiero opisany. Osoby, które z nim w stały styczności, opisują go jako wyrafinowanego . Sprawa ta, przeszło 5 godzin się tocząca, była interesowną. Oskarzony do końca zaprzeczał iemu, zeznania świadków nazywając kłamstwem. ia te były jasne i pewne, a mianowicie świadectwo . Ostatni téż, gdy Dmochowski zamyślał już waniu weksli, opiekunowi Niemojowskiego do- wszystkiém, w skutek czego tenże zdołał jeszcze yć plany powzięte na szkodę jego pupila.

Prokurator wniósł o 3 lata więzienia, sąd wydał ak już donosiliśmy, na półtora roku,

P. Krajewicz podaje w Posener Ztg. co procesu następującą uwagę: „Jest prawdą, że wtedy familią Niemojowskich o grożącem jé, nie- zeństwie uwiadomiłem, gdy Dmochowski starał się veksel spieniężyć. Tego przecież prędzéj nie mo- czynić, bo nie wiedziałem nazwiska akceptanta. ku miesięcy wiedziałem wprawdzie o wszystkiém od owskiego, lecz nazwiska akceptanta nie chciał mi zieć. Gdy o tém się dowiedziałem, doniósłem zaraz prawie familii Niemojowskich.“

Pani Jarnatowska przesłała do téjże gazety e sprostowanie: „Ze względu na referat umieszczony 76 Pos. Ztg o przebiegu procesu Dmochowskiego, zresztą sprawdzić nie jestem w stanie, i także w oświadczenia p. Krajewicza w nr. 82 Pos. Ztg, zmuszoną oświadczenie to uzupełnić w ten sposób, Krajewicz z powodów dających się łatwo przewi- aniedbał podać, że o nazwisku akceptanta wekslu e się dowiedział i zarazem otrzymał polecenie, całéj sprawie familii t goż donieść. Ostatnie twier- mogą świadkowie i mój protokół sprawdzić. Dmo- i starał się téż dopiero wtedy weksle zpieniężyć, ebrał odemnie list z groźbą, że o sprawie téj do- milii pana N., jeżeli pożyczonych odemnie pie- natychmiast nie zwróci.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Rozbiór części polskiéj dzieła:** Allgemeine hichte der Litteratur, ein Handbuch in zwei von Dr. Johannes Scherr, fünfte ergänzte . Stuttgat, Carl Conradi, 1875 in 8°.

Znanem jest powszechnie nazwisko uczonego nie- go badacza literatury powszechnéj Jana Scherra. zieła znajdują się w rękach wszystkich zajmujących dla saméj zabawy literaturą i wysoko są cenione; wielu o literaturze powszechnéj piszącym służą za materyał nagromadzonych wiadomości, wskazówek wych spostrzeżeń, które przerabiane, tłómaczone, ęcane czasem i przez to prawdziwéj wartości pozba- pojawiają się w księgach oryginalnych, noszących tego na sobie mało cech oryginalności, bo przy- ących światła swego pochodzenia. Znany on nadto zamiłowania literatury polskiéj, zrozumienia jéj wa- ych pojawów i epok, a po części i ogólnego ducha, dał dowód, w dziele pod tytułem: „Die Poeten der eit“, w którém jego ocenie Mickiewicza, a mianowi- nrada Wallenroda nic więcéj zarzucić nie można, tylko zbyteczne i przeważne przywiązanie się do nia artystyczności zewnętrznéj, który to zarzut i tak nie odejmuje dziełu jego prawdziwéj war- Dzieło jego powyższe odznacza się treściwym zo- ane em najważniejszych pomników piśmiennych oraz m, trafnym a nadewszystko własnym sądem rzeczy, w niém wycieczek pieprzno-prusko kulturträgerskich, żdemu oddana według pracy i talentu zasługa, znać sumienne, samoistne studya i niepoleganie na ża- choćby genialnym sądzie, wygłoszonym w jakiéjś rze lub dzienniku. Polegać śmiało można na dziele ana Scherra; jedynie w literaturze słowiańskiéj a wicie polskiéj, zakradło się kilka grubych pomyłek wych poglądów, które po daniu ogółowego obrazu dzieła sprostować będziemy usiłowali. Historya ury powszechnéj składa śię z dwóch tomów in 8°, ch pierwszy zajmuje stron 431 i obejmuje wstępne ności dziejów literatury o pochodzeniu słowa litera- które autor od słowa greckiego „lio“ wywodzi, za- ąc zarazem, że Grecy literaturę w naszém tego naczeniu, zwali „grammatike“. Przechodząc daléj, kładny i zrozumiały obraz powstania i stanowiska ury jako umiejętności, dając zarazem pogląd ogólny je powszechne i rozkład, jaki swéj książce naznacza, adając zarazem, że literaturę grecką, rzymską, nie- i angielską jak najobszerniéj traktować zamierza, ajwięcéj wpływające na rozwój umysłowy ludzkości, w swém dziele przeprowadził. Zaczyna autor Chi- które jednak ośmioma stronami zbywa i przystę- literatury indyjskiéj, zastanawia się nad sanskry- daje nam świetną charakterystykę dramatu indyjskiego, rozbierając szczegółowo Mahabharatę i Ramajanę; dalsze ustępy zajmuje Egipt. Hebrea Arabia, w któréj znów daje nam śliczny i zajmujący obraz koranu. Rzym, Grecya i charakterystyka średniowiecznéj literatury zajmuje dalsze księgi, po za któremi autor zaraz literaturę francuzką (115 stron) stawia, któréj nic zarzucić nie można, może tylko za krótką wzmiankę czyni autor o Edmundzie About, Erkmanie-Chatrianie, w ogóle autorach drugiéj rzeczypospolitéj. Następujące rozdziały zajmują Włochy, Hiszpania i Portugalia, z ślicznym choć może nieproporcyonalnie długim życiorysem Dantego i Boccacia. W następującéj Hiszpanii i Portugalii, sądzić śmiało możemy, dał nam tak dokładny i wyczerpujący obraz, że nawet specyalne opracowania literatur tychże, nie lepiéj się z tego wywiązały. Anglia, Niemcy zajmują prawie cały tom drugi, z wyjątkiem krótkich wzmianek o literaturze szwedzkiéj, duńskiéj i niderlandzkiéj. Z działem zaś słowiańskim obszedł się autor prawdziwie po macoszemu, gdyż literatury czeska, rosyjska, polska i serbska zajmują zaledwie stron 35, z których na polskie 13 stron przypada. Rzecz jasna, iż w tych kilku stronicach nie mógł autor wyczerpnąć obszernego materyału, którego ani 10 grubych tomów Wiszniewskiego wyczerpnąć nie zdołało, usprawiedliwioną jest także rzeczą, że w pobieżném katalogowaniu dzieł ważniejszych, ta i owa pomyłka zakraść się może, a nawet to i owo ujdzie uwagi, lecz nie do darowania są takie usterki, do jakich n. p. należy skok nadzwyczajny od Kochanowskiego do Paska, i pominięcie całego wieku XVI literatury polskiéj, przecież i przez cudzoziemców nazywanego najświetniejszym i złotym. Lecz przyjrzyjmy się z blizka temu całemu ustępowi. Upatrując wybitny charakter polskiéj literatury, w religijności chrześciańsko-katolickiéj, przytoczywszy jako pierwszy pomnik pisma. Pieśń do Bogarodzicy pomija autor ogólnikowém słówkiem „miernego poetę Reja“; o Kochanowskim wypowiada parę zdań (o ile trafnych zaraz zobaczymy), i przeskakując cały wiek XVI, natomiast zabiera się do Paska i przechodzi do wieku XVIII. Jestto rzeczywiście trochę mało na Scherra, który w całém dziele nie pokazał nigdzie takiego pospiechu. W ocenieniu dzieł Kochanowskiego, prócz pobieżności, o któréj wyżéj wspomniałem, uderza zdanie o dramacie „Odprawa posłów greckich“ Scherr powiada, iż jest to suchy dyalog o bajecznem podaniu Greków. Jaka niezmierna różnica od zdania, cenionego nawet przez Scherra Lucyana Siemieńskiego, który mówi: „Odprawa posłów greckich była takim początkiem, jakiego nie pokaże żaden z nowożytnych narodów, była zakrojem na coś olbrzymiego, niedającego się nawet obrachować podług téj skali, która służy zazwyczaj na obrachowanie wpływów towarzyszących zjawieniu się jakiego ogromnego talentu, lub geniuszu (Kilka rysów z literatury i społeczeństwa. Tom II str. 46). A gdy się spytamy zkąd takie zdanie fałszywe wypłynąć mogło z pod pióra uczonego historyka? odpowiedzieć musimy że ztąd, iż Scherr nie zrozumiał odprawy posłow, i nie czytał literatury Wiszniewskiego (chociaż na wstępie o niéj czyni wzmiankę), podającéj trafny rozbiór tego arcydzieła polskiéj dramaturgii. W ogóle w sądach o dramacie polskim, nie zdradza autor wielkiego zrozumienia dziejów polskich, i wewnętrznego układu społeczeństwa polskiego. Nazywa on dramat najsłabszą stroną literatury polskiéj i słowiańskiéj i ma słuszność! Tak jest, dramat polski nie rozwinął się jak inne gałęzie literatury polskiéj, ale przyczyna leżała w politycznym układzie Rzeczypospolitéj, a nie jak autor mniema, iż poeci polscy zamało zajmowali się i śledzili zjawiska dramatyczne obcych narodów. Wiek XIX dostarczyłby mu zresztą sporego szeregu znakomitszych poetów, którzy tę nić dramatu, nawiązaną przez Kochanowskiego, a przez długi czas motającą się dramatem rzeczywistości rozmotać usiłowali w dramat sztuki, wielu z nich nawet bardzo szczęśliwie dochodziło już do kłębka, jak Słowacki, Korzeniowski, Magnuszewski a szczególniéj Romanowski Mieczysław. Współczesny Matecki nie bezowocnie na polu odrodzenia się dramatu historycznego pracuje w myśl poprzedników. Szkoda, że uczony autor Historyi pow. liter. nie zapoznał się bliżéj z utworami powyżéj wymienionych pisarzy dramatycznych polskich nowoczesnych, a szkoda tém większa, że możemy sądzić na pewne, iżby ich należycie ocenił, skoro umiał ocenić Mickiewicza, Krasińskiego i Fredrę. W ogóle pobieżnemu przeglądowi literatury polskiéj, zamieszczonemu w dziele Jana Scherra, zkąd inąd cennemu i sumiennemu, brak bardzo dokładności i mimo trafnych sądów o Mickiewiczu, Krasińskim i Pasku, nie jest on nawet w podręcznéj książce wystarczającym i dla tego pozwoliliśmy sobie naszych uwag kilka zamieścić tutaj, w tym celu szczególniéj, aby korzystajacy z dobrego dzieła o historyi powszechnéj literatury, nie ograniczali się do literatury polskiéj na ustępie w niém zawartym, gdyż wypowiedziane tam zdania, z braku dokładnego obznajomienia się z literaturą polską, częstokroć są błędne.

Stanisław Wegner.

ROZMAITOŚCI.

* **Dickens Bandytą.** Dzienniki Włoskie opowiadają zabawną anegdotkę o znakomitym powieściopisarzu angielskim, Karolu Dickensie z czasów, gdy Dickens odbywał pierwszą swą podróż po Włoszech. Bawiąc w Rzymie, co wieczora udawał się Dickens do Koloseum, gdzie przebywał do późnéj nocy. Policya przestrzegała go, ażeby się miał na ostrożności, ponieważ w téj stronie ukrywało się wielu rabusiów, lecz autor Pikwikistów nic sobie z tych przestróg nie robił. Zdarzyło się pewnéj nocy, że gdy błąkał się wśród starożytnych murów Koloseum, wyszedł niespodzianie z za węgła na wpół zburzonéj ściany człowiek jakiś w płaszcz otulony i mocno otarł się o Dickensa, mijając go. Ostatni przypomniał sobie przestrogi policyi, sięgnął więc natychmiast ręką do kieszeni i spostrzegł, że nie ma zegarka. Rzucił się tedy bez namysłu za nieznajomym, a dopadłszy go, ponieważ słabo jeszcze mówił po włosku, wołał tylko, wstrząsając nim potężnie: Orologgio! orologgio! (Zegarek! zegarek!) Nieznajomy bez oporu wyjął zegarek, oddał go Dickensowi i umknął. Dopiero gdy rozdrażniony tą przygodą Dickens powrócił do swego mieszkania, spostrzegł swój własny zegarek, którego przez zapomnienie nie wziął z sobą, leżący na biurku a zarazem ujrzał się w posiadaniu cudzego prześlicznego chronometra, do którego niechcący przyszedł w sposób rozbójniczy. Pobiegł natychmiast do biura policyjnego, ażeby tam złożyć cudzą własność, i zastał tam właśnie nieznajomego z Koloseum, który tylko co podał był do protokółu szczegóły rozbójniczego napadu, którego ofiarą padł niedawno. Nastąpiły wyjaśnienia i przeproszenia, a w końcu nieznajomy przedstawił się Dickensowi jako jego ziomek.

* **Spotkanie Don Karlosa z weteranami.** Nie zbyt dawno temu, spotkał Don Karlos podczas konnéj wycieczki w okolicy Durango, kapłana niosącego umierającemu ostatni zasiłek na drogę wieczności. Katolicki ten władzca, zesiadł natychmiast z konia, a oddawszy pokłon Najświętszemu towarzyszył kapłanowi, aż do mieszkania chorego — do skromnéj chaty wieśniaczéj. Podczas gdy kapłan zajmował się chorym, Don Karlos zagadnął starca obok stojącego widocznie złamanego boleścią, a gdy tenże mu oznajmił, iż chory ma przytomność i tyle sił jeszcze, że mowić może, zapytał chorego czyli był żołnierzem, a gdy tenże potwierdził, zapytał król daléj „zapewne służyłeś pod Karólem V?“ Nie, miłościwy Panie“ odpowiada chory, „służyłem pod Karólem IV i wyruszyłem do Francyi, by walczyć przeciw Robespierowi. Późniéj pozostawałem w służbie Ferdynanda VII i pod jego dowództwem potykałem się z nieprzyjacielem w wojnie o niepodległość. Gdy wojna domowa wybuchła, już byłem za stary.“ Król zdumiał się i zamilkł i przez chwilę zastanawiał się nad sędziwym wiekiem chorego oraz nad zasługami, jakie sobie tenże zjednał wobec ojczyzny. Potém zwrócił się z rozmową znów do pierwszego, i zapytał go: „A ty byłeś także żołnierzem?“ „Tak miłościwy Panie i Królu mój“ rzekł starzec, walczylem pod znakami Karóla V. i brałem udział w ostatnich wojnach Karóla VI.“ A maszże ty dzieci, zacny staruszku?“ zapytał wreszcie Karól VII. „Dwóch synów i kilku wnuków,“ była odpowiedź, „którzy się wszyscy zaciągnęli pod sztandar Waszéj Królewskiéj Mości.“ Do głębi wzruszony król schylił z uszanowaniem głowę w dowód uznania onéj wierności, jaką dla jego domu odznaczała się familia, w któréj członkowie pod czterema poprzednikami, a wreszcie i pod jego chorągwią z bronią w ręku popierali sprawę prawowitego królestwa. Pięciu królom ofiarowała ta nędzna chata cztery pokolenia, a wszystkie dążyły na plac boju w obronie prawowitego karlizmu. — Zaprawdę, niewzruszony karlizm, skoro się opiera na tak stałéj wierności ludu, wierności któréj prawowici książęta strzedz i którą szanować winni, a nie wydawać jéj, jak to niestety często się dzieje, na pastwę „liberalizmu.“

* **Rozum słonia.** Jeden z dzienników paryskich opowiada o słoniu, który karany za to, że nie chciał się nauczyć jakiéjś sztuki, zrobił sobie, ażeby nie zapomnieć nauki, węzełek na trąbie! — Te same zupełnie cechy prawdopodobieństwa nosi inne opowiadanie o roztropności największego z przeżuwaczy. Jest w Paryżu słoń, któremu sparaliżowano trąbę. Przywołany weterynarz oświadczył, że amputacya trąby jest nieuniknioną, jeśli chodzi o ocalenie zwierza. Właściciel już się zgadzał, lecz pacyent najmocniéj protestował przeciw operacyi. Chciano odurzyć go chloroforem, ale słoń się nie dał. Wpadł tedy weterynarz na myśl spróbować prądu elektrycznego. Sprowadzono bateryę elektro-magnetyczną i zaledwie drut dotknął sparaliżowanéj trąby, słoń odzyskał w niéj władzę zupełnie. Zwierzę tak było uradowane z téj szczęśliwéj kuracyi, że pochwyciwszy uzdrowioną trąbą jakiś kołek, nakreśliło nim w piasku następujące wyrazy: „Doktorze, ile panu jestem winien?“ Mądry słoń, nie ma co mówić.

* **Zabłąkany wieloryb.** Z Konstantynopola donoszą, że w zeszłą niedzielę w przystani tamtejszéj pojawił się nader rzadki na tych wodach gość: wieloryb, który zapewne z czerwonego morza przez kanał Suezk dostał się na morze śródziemne, a z tamtąd do trackiego Boszoru, gdzie ogłuszony scytyjskiem zimnem wody, pędzonéj prądem z czarnego morza, szukał schronienia na wybrzeżu Bujukdery. Zrobiono natychmiast obławę która pomyślnie się powiodła. Złowionego potworu nie rozbierano, ale w całości dostawiono do Pera, gdyż ma być wypchany dla przyrodniczego muzeum. Przywieziono go do Konstantynopola na 12 mułach. Waży 3000 funtów.

* **W zakładzie obłąkanych** w Prestwich w Anglii zmarł niedawno jeden z chorych umysłowo, w którego żołądku znaleziono najrozmaitsze niestrawne a połknięte przedmioty, które ważyły razem 12 funtów. Nieszczęśliwy miał szczególną predylekcyą dla ćwieczków od butów, kamyczków, szkiełek itp. — W jednym z banków liwerpolskich niedawno przedstawiony został do wypłaty rewers, na 123,000,000 funtów szterlingów t. j. blisko półtora miliarda złr. Prezentujący rewers, który zarazem był jego wystawcą, natarczywie się domagał, ażeby mu tę „bagatelkę“ wypłacono natychmiast i to w złocie. Nic nie pomogły przedstawienia urzędników, musiano więc w końcu nieszczęśliwego pretendenta do miliarda, gdyż był to oczywiście obłąkany, gwałtem wyprowadzić z biura i odwieźć do zakładu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Walter z Łubowka, Kurnatowski z Owińsk, Chłapowski z żoną z Kopaszewa, Taczanowski z Biskupic, Jaraczewski z Miniszewa, Nawrocki z Warszawy.

Regulamin pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu

od d a 15. października 1875.

	Przychodzi.	Pociąg	Czas g.	Czas m.	Pociąg	Odchodzi
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	-
2	—	—	5	3	osob.	do Zbąszynia
3	—	—	5	4	osob.	do Wrocławia
4	—	—	5	10	osob.	do Bydgoszczy
5	—	—	6	16	—	do Kluczborka
6	—	—	5	33	mięsz.	do Krzyża.
6	z Krzyża	mięsz.	8	7	—	—
7	z Gniezna	mięsz	8	9	—	—
8	z Leszna	osob.	8	17	—	—
9	z Kluczborka	—	9	16	—	—
10	z Zbąszynia	mięsz.	9	44	—	—
11	z Bydgoszczy	mięsz.	10	15	—	—
12	—	—	10	22	posp.	do Zbąszynia
13	—	—	10	45	osob.	do Wrocławia
14	z Wrocławia	osob.	10	45	—	—
15	—	—	12	—	osob.	do Krzyża
16	—	—	12	40	mięsz.	do Bydgoszczy
17	z Zbąszynia	osob.	2	41	—	—
18	z Kluczborka	osob.	3	8	—	—
19	z Bydgoszczy	mięsz.	3	34	—	—
20	z Krzyża	osob.	3	54	osob.	do Wrocławia
21	—	—	4	4	osob.	do Zbąszynia
22	—	—	4	54	—	do Kluczborka
23	z Wrocławia	osob.	5	28	—	—
24	z Zbąszynia	posp.	5	51	—	—
25	—	—	5	57	osob.	do Bydgoszczy
26	—	—	6	14	mięsz.	do Zbąszynia
27	—	—	6	33	mięsz.	do Krzyża
28	—	—	7	5	osob.	do Leszna
29	—	—	7	5	mięsz.	do Gniezna
30	z Krzyża	mięsz.	9	28	—	—
31	z Zbąszynia	osob.	9	46	—	—
32	z Bydgoszczy	osob.	9	47	—	—
33	z Wrocławia	osob.	10	47	—	—
34	—	—	11	1	osob.	do Krzyża.

Wykaz

odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych

z Żabikowa.

Do Poznania:	Z Poznania:
1. O godz. 8. rano.	1. O godz. 11. rano.
2. O godz. 5¼ po poł.	2. O godz. 7 po południu.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 4 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niezmienna, poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m. płacono, luty i luty-marzec 143 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj 147,— marek żądano, —i— płac. maj-czerwiec 148.50 m. żądano; płc. czer.-lip. 150,50 żąd. i płac.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 185,— marek żąd., —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj —,— m. płacono, 186,— m. żądano. - maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 161,— marek żądano, w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj 158,— m. żądano i płacono, —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,50 marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 64,— marek żądano, luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 63,— marek żąd. i płac.; maj-czerwiec 64,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,— m. żąd. —

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., spok., — wypow. —,— litr., w miejscu 43,20 marek żądano 42,20 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 44,— m. płacono; żąd., płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —, - mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień-maj 45,80 marek żąd. i płac.; maj-czerwiec 46,50 mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 47,— marek płacono. —,— żądano, lipiec-sierpień 48,— marek płacono i żąd. i na sierpień-wrzesień —.— marek żądano. i —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb 9,40-11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 40—41 marek za kopę po 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 5 lutego: żyto 143 marek, pszenica 185,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 161, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 64,— mar., okowita 44,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,20 żąd. i 42,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,50 m, rżanna piękna 26—27 do —,— marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 4 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto	= =	16	50	14	75	13	75
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	29	—	27	—	23	—
Rzepik latowy . .	= =	29	—	27	—	23	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	25	50	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 4. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Owies** kw.-maj	161,50
Kw-Maj	194,—	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	198,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	202,—	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	85,75
Luty,	149,—	Pr. pap. państ.	92,90
Kw-Maj	150,—	Poz. 4% list. z.	94,40
maj-czerw.	149,50	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. słaby		Koléj Państw.	522,—
w miejscu	—,—	Lombardy	197,—
Kw-Maj	64,40	Austr. los 1860	113,10
Wrz.-Paź.	64,60	Włochy	71,10
Okowita słaba		Amerykany	100,—
w miejscu	43,50	Aus. akc. kred.	320,50
Luty	44,80	Turki	19,90
Kw-Maj	46,80	7½% Rumuń.	27,—
Sierp.-Wrz.	50,80	Pol. lik. l. zast.	68,10
		Rosyj. bknot.	262,80
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 4. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica spok.		**Okowita** słaba	
	—,—	w miejscu	43,50
Kw.-maj	193,—	Luty	44,20
Maj-czerw.	197,—	Kw.-maj	46,20
Zyto stałe,		Maj-czerw.	47,20
Luty-marz.	142,—	**Owies**	
Kw.-maj	144,—	Kw.-maj	162,—
Maj-czerw.	144,—	Maj-czrw.	162,—
Oléj rzep. wyżéj		**Petroleum**	
Luty	64,25	Luty	14,10
Kw-Maj	64,25		

†

Dziś rano o godzinie 7méj umarł nagle, paraliżem tknięty, nasz kochany kolega, od wielu lat rendant kasy kościelnéj śp.

Marcin Kowalski.

Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie sie w poniedziałek d. 7 lutego. (161)

Dozór rzymsko-katolickiego kościoła w Łobżenicy.

Odezwa

Katolicka gmina w Baldenburgu w Prusach zachodnich należąca do kościoła parafialnego Eikfier, posiada kościołek, który pod względem ubóstwa współzawodniczy z stajenką betlehemską. Przed wielu laty z blochów zbudowany, spruchniał i musi być rozebrany. Ażeby dać gminie sposobność zgromadzenia się na tem swiętem miejscu gdzie w roku 1640 sędziwy proboszcz Szymon Martinius przez pomorskiego pułkownika Temke przy ołtarzu zastrzelony został. wzywa się miłosiernych ludzi do dobroczynnych składek. Gmina zanadto jest ubogą, aby mogła zebrać niedostającą sumę wynoszącą wedle anszlagu 3954 mrk., i koszta wybudowania wieży na 1500 mrk. obliczone. Cała budowla z powodu ubóstwa gminy jest zakwestyonowana. Najbliższy katolicki kościół na Pomorzu, które nas z trzech stron otacza jest w Cöslinie, ośm mil od nas odległym.

Eikfier pod Baldenburg.

Weinitz
proboszcz.

Urzędowe **pieczęcie i stemple** dla dozorów kościelnych w każdéj formie i pisowni poleca i robi tanio

Holthaus,
rytownik i członek towarzystwa Bonifacyuszowego w Berlinie. Fischerstrasse 31.

W. S. w Gnieźnie.

Wszystkie środki wyczerpnięte — Ty milczysz. Powodu odgadnąć nie mogę. Jeźli swoboda zakwitła w Twem sercu i z spokojem znosisz los Twój wtedy szczęście Twoje jest i mojem, a ja choć na chwil kilka cie pienia łzę zamienię na łzę szczęścia. Jeźli cierpisz, wtedy dwie dusze silne wspolnego cierpienia węzłem niech oczekują w spokoju, aż błogie chwile nagrodzą dni długich boleść. W każdym razie błagam o słowo choć jedno lecz bez zwłoki; zwłoki chwila każda będzie zabójcza dla sił, upadających coraz bardziéj. Miejsce mego pobytu ci znane, litery początkowe... także. Oczekuję więc i błagam..... (167)

Sztuczne zęby

łudząco podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

Th. R. Kube
specyalista sztucznych zębów
Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Piękne mesyńskie pąsowe
Pomarańcze
Cytryny soczyste
Rodzenki na gałązkach
Migdałki w łupinkach
Daktyle, Figi
Suchefrancuzk. konfitury tak w eleganckich pudełkach jako téż pojedynczo poleca [158]

S. Sobeski.

Piękny nowy
stokfisz
odebrali i polecają jak najtaniéj [162]

Br. Andersch.

Swieży arstrachański
kawior
i **minogi** elbląskie, poleca handel (144)

Józefy Affeltowicz
Chwaliszewo 87.

Księgarnia
TYTUSA DASZKIEWICZA
w POZNANIU

poleca:

Portret Jego Eminencyi kardynała Prymasa **Mieczysława hrab. Ledóchowskiego,** olejnym drukiem wykonany. Cena 4 Marki 50 fen. Oprawny w okazałe ramy złocone, 4 talary. **Fotografie** mniejsze po 1 Marce, najmniejsze po 50 i 30 fenygów. (154)

Ołtarzyk złoty, książka do nabożeństwa, zalecona przez **X. Kardynała Ledóchowskiego** dyecezanom gnieźnieńskim i Poznańskim w różnych oprawach, od 7 tal. do 1 talara — nieoprawna po 3 i 2 Marki.

Wyciąg
z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN.“

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo slabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski
(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

GWIAZDA
tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Dywany, firanki, kołdry i serwety.

Zaopatrzywszy **skład mój towar. modnych i ubiorów damskich** we wszystkie nowości na porę zimową polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Syłki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd. (165)

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafrokach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach — aksamitne paletoty i talmy, paletoty, burnusy, kabaty wełniane, tuniki z Himalaja, Boucle i Cheviotu. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny przystępne i umiarkowane

F. Bogusławski,
5 przy Nowéj ul 5 w Bazarze.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najdokładniéj.

Restauracya SUJECKIEGO,
Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Katalogu
dzieł polskich i odnoszących się do rzeczy polskich
wyszedł w ciągu dalszym
arkusz 4ty
a rozsyła go na żądanie franco i bezpłatnie Antykwarnia

E. Calliera w Poznaniu.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra, poleca

Fontowicz w Bazarze.

Tyborne
znakomita powieść angielska, sprzedaje po **3 złp.** pod przepaską **franco** w Ekspedycyi „Warty“ i we wszystkich księgarniach. [166]

Odebrałem dzisiaj wprost z Rosyi wielką przesyłkę Głuszcy, Cietrzewi, Jastrząbków i Sniezyć polecając takowe bardzo tanio (164)

A. Cichowicz.

Praktyczny
Dentysta-Lekarz
W. Rembowski.
Wrocław. (81)
Schuhbrücke 70 I. piętro.

Cygara
dobrze odleżałe
począwszy od 15 sgr. za tysiąc, poleca [163]

A. Luziński,
Wilhelm. ul. 13.

Konserwy
Rozmaite owoce
Ananas
Szparagi
Groszek
Marchewki
Trufle
Champignony,

Soki
ananasowy, wiśniowy, pomarańczowy i malinowy,

Galarety owocowe
poleca w doborowych gatunkach po cenach bardzo tanich [159]

S. Sobeski,
Bazar.

Hotel
w średniem mieście, w dobrem położeniu i pięknie urządzony, z ogrodem owocowym, wiatrakiem i 25 morgami ziemi, nie daleko kolei żelaznéj, jest pod pomyśln. warunkami do sprzedania. Bliższéj wiadomości udzieli Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego“. [157] (155)

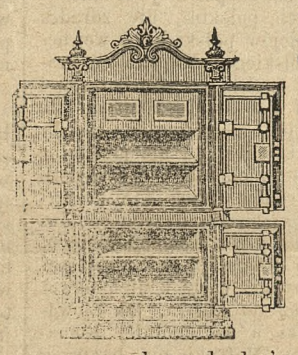

Żel. szafy do pieniędzy
z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i

żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

T. Krzyżanowski

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdatne **miechy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szefla zboża po 12½ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniej

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny

Salomon Beck.

KONCERT ARTYSTÓW
Charlotty Grossi
nadwornéj śpiewaczki cesarskiéj opery,
Wilhelma Müllera
cesarsk. nadwornego wirtuozy i
Oskara Raifa
pianisty.

Lamberta sala koncertowa, czwartek dnia 24 lutego 1876 wieczorem o godz. 7½.

PROGRAM. 1. Sonate in Dop. 18 f. Cello u. Piano (Rubinstein.) 2. La Fioraja, Canzone (Enrico Bevignani). 3. Chromatische Fantasie u. Fuge (I. S. Bach). 4. Schattentanz-Arie a. Dinorah (Meyerbeer). 5. Adagio für Cello op. 38 (Bargiel). 6. a, Nocturne; b, Terzenstudien-Allegro vivace (Chopin). 7. a, Liebesglück (Hans Schmidt); b, Du hast mir viel gegeben (Max Freiherr v. Littwitz); c, „Einen Augenblick sich finden“ (H. Riedel). 8. Concertvariationen f. Cello u. Piano op. 17 (Mendelssohn).

Numerowane miejsca na salą I oddział po 5 marek, II oddział po 4 Marki — loże po 4 marki — miejsca do stania po 3 marki w składzie księgar. i muzykaliów Ed. Bote i G. Bock.

Zwraca się uwagę, iż wszystkie zamówione i rezerwowane bilety najpóźniéj do 7 tm. odebrane być muszą, w przeciwnym bowiem razie będą takowe **bez wyjątku** z powodu wielkiego natłoku komu innemu sprzedane. (171)

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Oświata
tygodnik katolicko-narodowy dla s nów średnich, prosi Szanownych C telników Kuryera Poznańskiego o skawą opiekę i polecenie.

Abonament kwartalny **3 złp.** Ul głe numera są jeszcze w zapas na żądanie wysyłają się **grati franco.** (1

Zakupno starożytności.
Starożytne przedmioty żnego rodzaju jako to: **po celanę, figury, wazy, se wisy, majoliki, dzbanki, bro zowe zegary i lichtar broń, rynsztunki, gobeli emalie, koronki, wachlar malatury itd.** kupuje się odpowiednią cenę. Offerty t rodzaju przyjmuje (3

J. Lissner
skład księgar. artystycz. i staroży
Wilhelmowski plac 5.

Wyborną kawę, herbatę, araki i czekoladę poleca po cenach umiarkowanych (12

A. Luziński
ulica Wilnelmowska 13.

Swieżo otworzony
sklep z mlekiem
na **św. Marcinie** N
z Dom. Owiń

Dwa wielkie pokoj
na pierwszem piętrze, które służyły na bióro, niemniéj w składy sklepowe są do wynajęcia
Szeroka ulica 25.
Bliższa wiadomość tamże.

Bona
znająca dobrze języki polski miecki i francuzki przytem zykalna poszukuje natychm umieszczenia. Bliższych s gółów w Eksp. „Kuryera Poz skiego“.

Sala Bazarowa
w Czwartek d. 10 lutego 1876 o godz. 7½

KONCER
G. Friemana
wielko książęcego heskiego na nego wirtuozy i
Jerzego Leitert
pianisty z Drezna.

PROGRAM.

1. Sonata op. 73 na skrzypce tepian
2. Adagio i Rondo na skrzypce (170) Vieuxte
3. a, Fuga (G mol) J. S. B
   b, Stilles Glück aus Blaetter d. Le
   c, Tarantelle di bravoura d le Tarantelle de la muet Portici
4. a, Romance Beeth
   b, Polonaise Frie
   c, Souvenir de Wilna Frie
5. a, Scherzo op. 39 Nr. 3 C
   b, Confidence op. 40 Nr. 3 L
   c, Fantaisie na lewą rękę C
6. Grande Fantaisie sur Faust de nod na skrzypce aranzowane H. Wienia

Numerowane miejsce po 3 m miejsca do stania po 2 marki w składzie muzykaliów

Ed. Bote & G. Boc

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.